

10 (13)

25 maja 1998 r.

aktualności lokalne



ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 50 gr

m. Złotów, gm. Złotów, gm. Lipka, gm. Zakrzewo, mig Krajenka

AUTO SILNIKI DIESEL SERWIS

Piotr Manikowski
77-424 Zakrzewo, ul. Wojska Polskiego 9, tel. (0-67) 266-72-91

WYKONUJEMY

- diagnostykę i naprawę silników samochodowych osobowych, dostawczych, ciężarowych i ciągników
- naprawy i regulacje pomp wtryskowych wszystkich typów
- nowe końcówki do wtryskiwaczy
- wymiana i regulacja

Do wykonywanych napraw
zapewniamy części

Udzielamy gwarancji



PPHU "HALA-TURIST"

Usługi Transportowo-Przewozowe
NIP: 767-107-65-77

Halina Górzna

oferuje przejazdy do:

- Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii;

dni wyjazdu: wtorek
piątek
dni powrotu: środa
sobota

gwarantujemy:

- bezpieczną jazdę
- niłą obsługę
- atrakcyjne ceny



Firma życzy Państwu przyjemnej podróży.

77-400 ZŁOTÓW
ul. B. Chrobrego 3
tel. (0 67) 263 70 12

domowy:
tel. (0 67) 263 57 61



str. 12

Marzenie burmistrza

HURTOWNIA **KAMA** s.c.

Barbara, Zygfryd, Miróslaw Szewca
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

polecamy:

- * papierosy krajowe i zagraniczne (w konkurencyjnych cenach)
- * naczynia jednorazowego użytku
- * art. biurowe i szkolne
- * baterie i żarówki

Zapraszamy!

Hurtownia czynna
pn-pi 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

Husqvarna AUTORYZOWANY DEALER

oferuje
pilarki, kosiarki
renomowanych firm

HUSQVARNA,
PARTNER JONSERED,
FLYMO

Sklep, serwis

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax (0-67) 265-3030



KOMP Druk

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

TELEFONY GSM
SIEMENS S6
Z AKTYWACJĄ

- * zestawy komputerowe
- * kasy fiskalne

Sprzedaję ratowo oraz leasing!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kasy!





BĘDZIE ŁADNIEJ I BEZPIECZNIEJ

Trwające od dłuższego czasu intensywne prace modernizacyjne skrzyżowania ulic Jastrowskiej, Zamkowej i Partyzantów dobiegają końca. Wreszcie po trzech miesiącach od inter-

wencji prasowej usunięto szpeczące reklamy. Już dzisiaj każdy z nas musi solidnie wyteżycić pamięć by sobie przypomnieć, jak przed pracami modernizacyjnymi wyglądało skrzyżowanie ulic Jastrowskiej, Zamkowej, Partyzantów i 8 Marca. Poprzednia droga to znana wszystkim, bardzo niebezpieczna po opadach atmosferycznych, kostka. Dzisiaj mamy do dyspozycji dobrze oznakowane skrzyżowanie, poprawiające bezpieczeństwo i płynność ruchu w tym newralgicznym - z komunikacyjnego punktu widzenia - rejonie miasta.

wencji prasowej usunięto szpeczące reklamy.

Wreszcie po trzech miesiącach od inter-

Z obszernych skwerów usunięto wreszcie szpeczące od dawna reklamy i po bardzo solidnym przygotowaniu gleby założono nowe trawniki. Obecnie potrzeba nam wszystkim tylko trochę cierpliwości, będzie z pewnością piękna zielona trawa, krzewy i kwiaty i tylko od nas samych zależy, czy te zmiany potrafimy uszanować.

Na zdjęciu: końcowe prace przy zakładaniu nowego trawnika.

Tekst i fot. A.Ł


Koncesje wiszą na włosku


Właściciel pilskiej rozgłośni RMS FM Paweł Gacka może stracić koncesję na nadawanie programu - Krajowa Radiofonii i Telewizji wszczęła bowiem przeciwko niemu postępowanie wyjaśniające.

Czarne chmury zbierają się nad pilską rozgłośnią RMS FM. Radio funkcjonuje na pilskim rynku z przerwami od 1993 roku. Rozgłośnia, a zwłaszcza jej 26-letni właściciel, wzbudzali zawsze wiele kontrowersji wśród mieszkańców województwa. Skargi na Gackę wpływały do Warszawy wielokrotnie, dopiero jednak po złożeniu skargi przez Państwową Agencję Radiową Rada podjęła decyzję o wszczęciu postępowania przeciwko niemu. Przypomnijmy, że radio RMS FM posiada dwie koncesje: jedna na nadawanie na teren Złotowa należy do Pawła Gacki, druga na nadawanie programu na teren województwa jest własnością Piotra Wilczewskiego. Jak nas poinformowano w Departamencie Koncesyjnym postawione zarzuty wobec radia dotyczą między innymi zaległości w opłacie za posiadanie koncesji. Według urzędników Rada wyda decyzję w tej sprawie jeszcze w tym miesiącu, do tego jednak czasu rozgłośni Radia RMS FM może już nie być. W ubiegłym tygodniu miała odbyć się licytacja wyposażenia radia, konsolety, nadajnika i komputerów. Paweł Gacka, jak się dowiedzieliśmy zalega spore kwoty kilkunastu instytucjom w tym Urzędowi Skarbowym w Złotowie i Pile. Licytacja z przyczyn proceduralnych została przeniesiona na inny termin. Komornicy chcą jednak przenieść zajęte przedmioty do swej siedziby.

Licytacja to nie jedyny problem, jaki dotknął ostatnio radiowca. Dwa tygodnie temu został on aresztowany razem z bratem pod zarzutem porwania byleż żonie swojej czteroletniej córki. Po kilku dniach spędzonych w areszcie właściciel rozgłośni został zwolniony za poręczeniem majątkowym. Mówi się, że pieniądze na poręczenie w wysokości 8 tysięcy złotych zebrali wysoko postawieni politycy związani z prawą stroną pilskiej sceny politycznej.

ML





DOM HANDLOWY

Cesta

ZŁOTÓW St. Rynek 7b tel./fax 2632875

- Panele podłogowe, ścienne MDF i PCW w atrakcyjnych cenach
- Wykładziny podłogowe, karnisze, drzwi harmonijkowe
- Chemia budowlana - farby, lakiery, kleje, impr. do drewna
- Płyty kartonowo-gipsowe z konstrukcją i osprzętem
- Narzędzia i okucia budowlane
- Tapety ponad 200 wzorów
- Rolety okienne

Godz. otwarcia
9.00-17.00
soboty 9.00-13.00

Sprzedaż
ratalna!

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51



**nowa
promocyjna
oferta**

**ROZDAJEMY
MONITORY
ZA
DARMO**

za
MONITOR
NIE
płacisz...

KOMP D R U K

Palcem w bucie

Maj jest miesiącem przede wszystkim komunii i matur. Wszyscy, którzy mieli możliwość przeżywania obu tych wydarzeń, będą je na pewno wspominać do końca życia. Ja również. Swoją I Komunię Św. miałem w 1979 roku. Z tamtego okresu pamiętam jedynie gonitwę za gamiturkiem, butami, koszulą. Pamiętam, że z mamą co drugi dzień odwiedzałem sklepy, ciągle z tym samym pytaniem na ustach, kiedy będzie przyjęcie towaru? Można łatwo sobie wyobrazić, jaka była odpowiedź. Zresztą jak przyszło co do czego to i tak wszystko było spod lady.

W końcu przyszedł długo wyczekiwany dzień - przykro to mówić, ale chodziło głównie o prezenty. Po uroczystej mszy św. w domu czekał na mnie wspaniały rower, składak WIGRY 3. Radość była wielka, gdyż do tej pory jeździłem na подарowanym przez sąsiadkę rowerze młodzieżowym marki RYSIEK. RYSIEK był szybki jak błyskawica, ale miał jeden mankament, miał mnie, przez co narażony byłem na żarty kolegów. Bo trzeba wiedzieć, że wówczas ramy przy rowerze nie za bardzo były w modzie, no chyba, że ktoś miał „kolarzówkę”. Przestrogom rodziny nie było końca - Pilnuj go jak oka w głowie - mówili. I pilnowałem. W dzień komunii i przez cały następny rok, aż przyszła rocznica I Komunii Św. I znowu ubrałem się w gamiturek, poszedłem z rodzicami na mszę św. A potem rower i... jazda na wesołe miasteczko, które właśnie zawitało do Złotowa. Tam niestety składak trochę mi przeszkadzał, więc postanowiłem zaparkować go za strzelnicą. Po godzinie, kiedy naoglądałem się już strzałów do wyperfumowanych kwiatów z

gąbki, postanowiłem wracać. Jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że roweru nie ma. Obszedłem wszystkie barakowozy, ludząc się, że może zapomniałem, za którym z nich postawiłem swoją własność. Niestety. Do domu ze strachu nie wracałem aż do wieczora. Wreszcie odważyłem się wejść, lecz udałem, że nic się nie stało. Nie wiem, jak chciałem ukryć fakt zaginięcia dwusłada przed rodziną ale postanowiłem położyć się spać i przecze-kać do następnego dnia. Nic z tego. Gdy leżałem już w łóżku, pamiętam to jak dziś, weszła do pokoju mama z pytaniem czy rower wstawiony do piwnicy, no i wówczas trzeba było powiedzieć prawdę. Mimo poszukiwań tej nocy roweru już nie znaleźliśmy.

Po kilku miesiącach ktoś zadzwonił z ówczesnej milicji, żeby przyjść do magazynu rzeczy znalezionych i odzyskanych, by sprawdzić, czy czasem to nie mój pojazd tam stoi. Owszem, były to WIGRY 3, na ramie wybity był nawet ten sam numer ewidencyjny, ale w niczym nie przypominały one mego rumaka. Powyginane koła, rozrwane siodełko, urwany bagażnik, obita rama, słowem obraz nędzy i rozpaczy. W ogóle nie chciałem go stamtąd zabierać, bo i po co? Ale mama przypomniała mi o wujku, który wszystko potrafił naprawić. I rzeczywiście, po jakimś czasie znów szalałem na dwóch kółkach, z tym, że już nigdy nie pojechałem rowerem na wesołe miasteczko. Zresztą do dzisiaj mam uraz do karuzeli i strzelnic.

Matura była o wiele przyjemniejsza. W całej szkole przystąpiło doń niecałe dwadzieścia



osób - klasa liczyła zaledwie 21 uczniów. Z polskiego poszło gładko, choć podobno natukłem parę błędów. Bardziej obawiałem się matematyki, z której, jak już kiedyś pisałem, nie byłem orłem. Miałem jednak swój ulubiony dział - rachunek prawdopodobieństwa. Do dziś nie potrafię sobie wytłumaczyć, jak uczeń, którego najlepszą oceną z przedmiotu był dostateczny plus, orientuje się w różnego rodzaju drzewkach i schematach. Moja nauczycielka też nie mogła tego ogarnąć, sądząc na początku, że na sprawdzianach ściągam. Dla mnie był to przykład czystej iluminacji. Na maturze modliłem się, by wśród pięciu pytań było to jedno z prawdopodobieństwa. Moje prośby zostały wysłuchane i po godzinie rozwiązywania zadań myślami byłem już przy egzaminach ustnych. Podczas uroczystości wręczania świadectw maturalnych większość z moich szkolnych kolegów otrzymała w nagrodę za wyniki w nauce i inne osiągnięcia bonny pieniężne. Ja także coś tam otrzymałem. Po pożegnalnym apelu poszliśmy razem spieniężyć bonny a zaraz potem do przeżywającej swój renesans Parkowej na piwo. Rzecz była o tyle istotna, albowiem do tej pory ciułałiśmy na złoty napój każdy grosz, a i tak najczęściej kończyło się w ten sposób, że rachunek regulował mój najbliższy przyjaciel, który płacił abonamentami obiadowymi, jakie otrzymywał z zakładu pracy swojej mamy. Całe szczęście, że mieliśmy tam znajomą kelnerkę, która tylko z życzliwości przystawała na taką formę płatności. Tak więc po wyjściu z PKO udaliśmy się na ostatnie piwo w szkole średniej, jak na dorosłych ludzi przystało, z gotówką w kieszeni. Kelnerka nie mogła wyjść z podziwu.

Mariusz Leszczyński

AGENCJA HANDLOWA "DOM"



WYCENY NIERUCHOMOŚCI dla potrzeb:

- zabezpieczeń kredytowych
- amortyzacji
- sprzedaży, prywatyzacji, likwidacji przedsiębiorstw i spółek
- uwłaszczeń przedsiębiorstw państwowych, komunalnych i spółdzielni
- odszkodowań wywłaszczeniowych
- ubezpieczeń
- wykupu mieszkań z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz lokali mieszkalnych z mienia komunalnego
- zeznań podatkowych z tytułu darowizn lub spadków
- aportów do spółek prawa handlowego
- podatków od nabycia nieruchomości i inne.

POŚREDNICTWO HANDLOWE

w zakresie kupna-sprzedaży nieruchomości, wynajem lokali, negocjacje w imieniu klienta w ww. zakresie.

SZACOWANIE WARTOŚCI

maszyn i urządzeń (głównie rolniczych) przede wszystkim dla potrzeb kredytowych i aportów.

**Biegły Rzeczoznawca Majątkowy
inż Janusz Maikowiak
Wakz, ul. Partyzantów 24
uprawnienia państwowe nr 822
biegły sądowy Sądu Woj. w Poznaniu**

AH "DOM" 78-600 Wakz, ul. Kilińszczaków 17, tel./fax 067/258-34-58

Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 12.00
wtorek - 15.00 - 17.00
środa - 14.30 - 16.00
piątek - 15.00-17.00
sobota - 9.00 - 12.00
telefon 263 27 75

Aktualności lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Jan Grochocki, Janusz Justyna, Henryk Szopiński, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Urząd Stanu Cywilnego zanotował

Złotów:

Urodzenia:

1. Szymon Grabarczyk
2. Natalia Ewelina Królak
3. Dawid Biecki
4. Kacper Tadeusz Gmurczyk
5. Kamil Kowalski
6. Łukasz Wentowski
7. Maciej Marek Hyży
8. Kewin Łukasz Kotliński
9. Michał Szlum
10. Grzegorz Buława
11. Wojciech Józef Milachowski
12. Iwona Anna Kowalska
13. Kamil Paweł Kleinszmit
14. Ewa Otręba
15. Karolina Beata Cieplich
16. Bartosz Nowicki
17. Damian Koziański
18. Kacper Paprocki
19. Daria Irena Magalas
20. Mateusz Piotr Kubiak
21. Dominika Siutkowska

Małżeństwa:

1. Szymon Marcin Dobber Wioletta

2. Kociński Jarosław

Witkowska Iwona

Zgony:

1. Agnieszka Szwedowska - 71
2. Roman Wójcik - 85 l
3. Roman Siebert - 76 l
4. Jan Achrem - 94 l
5. Bronisława Lach - 65 l
6. Bronisława Machalek - 74 l
7. Genowefa Górnik - 61 l
8. Zofia Stychlerz - 60 l
9. Marta Mroiek - 77 l
10. Waclaw Marciniak - 69 l
11. Michał Standio - 79 l
12. Tadeusz Graczyk - 73 l
13. Klemens Brzeziński - 67 l

USC Zakrzewo

Zgony:

1. Helena Brzostowicz - Zakrzewo
2. Waldemar Gniot - Zakrzewo

„TRÓJKA” na szóstkę

8 maja Szkoła Podstawowa nr 3 im. plutonowego Michała Robaka obchodziła swoje święto. Oprócz młodzieży szkolnej, na uroczystość, która odbyła się w sali kina Rodło, stawili się całe grono pedagogiczne, rodzice, przyjaciele i sponsorzy szkoły, władze oświatowe, władze miasta.

Święto stało się doskonałą okazją do podsumowania osiągnięć szkoły zarówno tych intelektualnych, jak i sportowych. Nagrody dla najmłodszych za zajęte miejsca we wszelkiego rodzaju konkursach były często pierwszymi w ich życiu. Nagrodzonych uczniów było tak dużo, że miało się wrażenie, iż żadne dziecko nie zostało pominięte.

Podczas uroczystości przedstawiono zwycięzców VI Szkolnego Przeglądu Teatralnego. Nagrodzono 5 klas i ich przedstawienia.

Do prestiżowych zwycięstw należą osiągnięcia sportowe szkoły. Wystarczy wymienić niektóre z nich: pierwsze miejsce klas specjalnych w koszykówce w rozgrywkach wojewódzkich, drugie miejsce w piłce nożnej. W tej samej dyscyplinie mistrzostwo regionu. Szkoła ma swoich mistrzów rejonowych w koszykówce klas VI. Jakub Kokowski zajął I miejsce w rzucie piłeczką palantową w Warszawie. Nagrodę za zwycięstwo, wyjazd do Paryża, odebrał z rąk samej Ireny Szewińskiej. Swoje triumfy odnosi również sekcja piłki siatkowej. W minisiatkownicy uczniowie szkoły zdobyli II miejsce w Polsce. Siatkarki zakwalifikowały się do makroregionu.

Po nagrodach dla ogromnej rzeszy uczniów przyszedł czas na życzenia, podziękowania, bukiety kwiatów, czy jak w przypadku dyrektora MZUK-u Jacka Fertikowskiego i przedsiębiorcy Jerzego Jankowiaka koperty z wkładem pieniężnym, przekazane dla szkoły.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna. Był mini playback, gdzie 7-letni „Paweł Kukiz” wraz z zespołem podgrzali atmosferę, była sztuka Młodego Widza „W poszukiwaniu lepszego świata”, był także żywiołowy występ zespołu tanecznego „Złotówka”.

AT fot. JG



Odpowiedź na artykuł pt. „Zaoszczędzone” miliardy?!

Głęboko przekonany jestem, że autor tegoż artykułu „Zaoszczędzone miliardy?!” (AL 9/98) starał się być całkowicie obiektywnym sprawozdawcą z obrad wspomnianej sesji Rady Miejskiej, lecz nie zawsze (bynajmniej w moim odczuciu) mu się to udawało. (...)Panie redaktorze, przez niepełne i niewierne odtworzenie tej części obrad przeciętny czytelnik nie dowiedział się, czy rzeczywiście chciałem wyludzić pieniądze od miasta i w jaki sposób chciałem ewentualnie to uczynić, i czy p. L. Kurcin rzeczywiście ochronił miasto przed wyludzeniem w ogóle jakiegokolwiek kwoty pieniędzy, a może przyczynił się do nieuzasadnionych wydatków. Na jakiej podstawie więc padły z ust p. L. Kurcina tak ostre słowa, komu i czemu ma to służyć. Czyżby w celu odwrócenia uwagi mieszkańców miasta od bardziej ważnych tematów, jakim jest niegospodarność Zarządu Miasta?

W związku z postawionym przez redaktora znakiem zapytania przy tytule artykułu „Zaoszczędzone” miliardy?! informuję, że w całym swoim życiu, także zawodowym, nigdy nie zamierzałem, ani też nie wyludziłem ani grosza od nikogo, w tym też od Urzędu Miasta w Złotowie. Dwa i pół roku wstecz złożyłem ofertę na ogłoszony przez Zarząd Miasta przetarg na budowę kanalizacji pt. „Kolektory” w Złotowie, ofertę najkorzystniejszą dla miasta Złotów, ofertę ważną i spełniającą wymogi Ustawy o zamówieniach publicznych z 1994r. Była to jedyna ważna oferta z wszystkich oferentów biorących udział w przetargu, co potwierdziła Regionalna Izba Obrachunkowa w Poznaniu, która kontrolowała w 1997 r. Urząd Miejski w Złotowie.

Wyniki kontroli są bardzo niekorzystne dla Zarządu Miasta i p. Burmistrza. Nieprawdą jest, jak to mówi p. Welniak, że Regionalna Izba Obrachunkowa w Poznaniu zawiadamia w takim wypadku prokuraturę. Regionalna Izba Obrachunkowa pełni funkcję dydaktyczno-pedagogiczną, wyniki jej kontroli dostarczone są do Urzędu Miasta celem zapoznania się z nimi przez Radę Miejską. (...)

Przy okazji podaję, że wartość robót wykonywanych przez moją firmę w Złotowie stanowi niespełna 2% obrotów firmy. Przez co jak widać nie „zerujemy” na mieście, lecz jest to trochę odwrotnie, że my jako firma „Gładysz” przynosimy miastu poważne oraz wymierne korzyści finansowe, chociażby w postaci podatków. Dlatego zważywszy na fakty, które przytoczyłem, poczułem się zobowiązany do wyjaśnienia czytelnikom o co chodzi w tym artykule.

Na zakończenie chciałbym życzyć panu redaktorowi Mariuszowi Leszczyńskiemu wszelkiej pomyślności oraz rozkwitu „Aktualności”.

Hieronim Gładysz

Na początku chciałbym przeprosić, że nie opublikowałem całego listu (z przyczyn technicznych) a jedynie, moim zdaniem, najbardziej istotne fragmenty, które w sposób bezpośredni wiążą się z materiałem opublikowanym w ostatnim numerze Aktualności. Dziękując za życzenia, jakie dołączył Pan do listu, chciałbym przy okazji zwrócić uwagę, że wbrew temu co Pan napisał, Regionalna Izba Obrachunkowa ma prawo, a wręcz obowiązek informować prokuraturę o wszelkich nadużyciach przy gospodarowaniu publicznymi pieniędzmi. Mówi o tym między innymi kodeks prawa karnego, który nakłada na organy kontrolne obowiązek informowania organy ścigania o przypadkach łamania prawa.

Mariusz Leszczyński

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

Super

Cena !

2999,-

netto



Pentium II 233 MHz

RAM 32 MB DIMM

SVGA S3 2 MB , HDD 2,1 GB

MS Windows'95

Klawiatura, mysz

... wystarczy kupić komputer



NDMP Druk

Niemcy obiecali pomóc



giego dnia wizyty członkowie delegacji spotkali się z dyrektcją złotowskiego Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej. W trakcie spotkania dużo i konkretnie mówiono na temat pomocy, jaka zostanie przeznaczona przez władze Gifhorn oraz Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej, na remont oddziału chirurgicznego. Zgodnie z ustaleniami strona polska otrzyma z Gifhorn sprzęt medyczny w postaci ultrasonografu, elektrokardiografu i łóżek ortopedycznych. Wprawdzie sprzęt nie jest nowy, jednak na pewno przyda się w miejscowym szpitalu. Podczas spotkania poruszono także kwestię wyjazdu złotowskich lekarzy do Gifhorn. Niemcy chcieliby, aby polscy lekarze mogli zapoznać się z funkcjonowaniem niemieckiej służby zdrowia.

Wymiana młodzieży była najważniejszym tematem spotkań, jakie odbyli przedstawiciele miasta Gifhorn z władzami gmin tworzącymi Związek Krajna. W trakcie wizyty Niemcy odwiedzili również złotowski ZOZ, gdzie rozmawiano o pomocy finansowej na remont szpitala i wyjazdach złotowskich lekarzy do Niemiec. W ubiegłym tygodniu w Złotowie przebywała z trzydniową wizytą delegacja z partnerskiego miasta Gifhorn w Niemczech. Kilkuosobowej delegacji przewodniczył Gero Wangerin, szef tamtejszego powiatu. Celem wizyty było przede wszystkim zapoznanie się z możliwościami wymiany młodzieży szkolnej z terenu Złotowa jak i gmin mających w niedalekiej przyszłości tworzyć powiat złotowski. Dlatego też delegacja tworzyła kilka szkół, w których goście z Niemiec mieli okazję zapoznać się z warunkami, w jakich nasi uczniowie zdobywają wiedzę. Podczas swej wizyty trafili między innymi do szkół w Krajence, Tarnówce, Złotowie. W Zakrzewie odwiedzili nawet tamtejsze przedszkole. Wymiana młodzieży kwitnie pomiędzy Złotowem a Gifhorn od dobrych kilku lat. Wystarczy wspomnieć choćby wyjazdy uczniów z Zespołu Szkół Rolniczych, którzy w trakcie wakacji mogą zapoznać się z metodami, jakie stosują w hodowli i uprawie niemieccy rolnicy. Wymiana młodzieży szkolnej nie była jedynym celem przyjazdu Niemców. Dru-

W związku z tym, że nasz kraj jest w przededniu wprowadzania w życie reformy administracji, członkowie delegacji spotkali się także z wójtami i burmistrzami gmin wchodzących w skład Związku Gmin Krajna. W miejscowości Kujan, bo tam doszło do spotkania, jego uczestnicy rozmawiali na temat możliwości współpracy pomiędzy powiatem Gifhorn a gminami tworzącymi związek, które będą wchodzić w skład powiatu złotowskiego. Niemcy szczególnie dużo mówili na temat rozwoju agroturystyki, która jest największą szansą dla Krajny, szansą, zdaniem gości, jak dotąd nie wykorzystaną. Na Złotowszczyźnie bowiem, mimo doskonałych warunków przyrodniczych ośrodków wypoczynkowych jest jak na lekarstwo. Podczas spotkania dyskutowano również o ewentualnych nie-

Informator AKTUALNOŚCI

Telefony alarmowe		
pogotowie ratunkowe	999	Urząd Miasta i Gminy 2638508
straż pożarna	998	Zakrzewo
policeja	997	Urząd Gminy 2665707
PKP		Lipka
Złotów	2633081	Urząd Gminy 2665041
Krajnka	2638346	Msze św.
Zakrzewo	2667028	Złotów
Lipka	2665027	Parafia WNMP - w dni powszednie 7:00, 9:00, 18:30; niedziele i święta:
PKS		- kościół parafialny 7:00, 9:00, 11:00, 14:00, 18:30.
Złotów	263 2965	- szkolny 8:00, 9:30, 11:00, 12:15
Pogotowia. Usługi		dyżury kancelarii parafialnej pn.-wt. 16:00-18:00. śr.-pt. 9:30-12:00
Złotów		Krajnka
Przychodnia Rejonowa	2633139	Parafia Rzymskokatolicka ul. Szkolna 1 2638351
	2633396	w dni powszednie 7:00, 17:00
	2632550	w niedziele i święta 7:30, 9:00, 12:00, 16:00
Pogotowie Energetyczne		Zakrzewo
Wojewódzki Zakład		Parafia Rzymskokatolicka ul. Domańskiego 3 2667020
Weterynarii	2635154	w dni powszednie 18:00; w niedziele i święta 8:00, 11:30
TAXI	2632555, 2632478	Lipka
Krajnka		Parafia Rzymskokatolicka 2665015
Przychodnia Rejonowa	2638547	Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, msze św. W dni powszednie 17,30;
Zakrzewo		w niedziele i święta 8:00; 12:00; 17.30.
Gminny Ośrodek		Kościół w Batorowie - niedziela, godz. 10.00.
Zdrowia	2667094	
Apteka REMEDIUM czynna		
codziennie 8.00-15.00;		
w soboty 8.00-12.00	2667097	
stały dyżur domowy	2667550	
Lipka		
Ośrodek Zdrowia	2665031	
Urządy		
Złotów		
Urząd Miejski	2632491	
Urząd Gminy	2635305	
Urząd Rejonowy	2633220	
Rejonowy Urząd Pracy	2637001	

mieckich inwestycjach w Złotowie i okolicach. Niemcy jednak postawili sprawę jasno: dopóki polskie prawo gospodarcze nie będzie dostosowane do wymogów Unii Europejskiej, dopóty średni i mali przedsiębiorcy zza Odry nie będą chcieli ponosić ryzyka inwestycyjnego. Na zakończenie należy wspomnieć, że Gifhorn jest miastem, które sprawuje opiekę nad wysiedlonymi ze Złotowa po drugiej wojnie światowej Niemcami.

ML

Na zdjęciu uczestnicy spotkania w Kujaniu

TERG

RTV AGD



rowery !

najnowsze modele i wzory

Bezpłatny transport !!! Raty !!!

CZY PODATKI TRZEBA PŁAĆ?

Z mgr. Tadeuszem JARZĄBKIEM, zastępcą naczelnika Urzędu Skarbowego w Złotowie, rozmawia Andrzej ŁAWNICZAK.

Proszę przedstawić rolę i zadania oraz strukturę organizacyjną Urzędu Skarbowego w Złotowie.

- Każdy urzędniczy aparat skarbowy jest niczym innym jak umownym przedłużeniem ręki ministra finansów. Rola nasza jest prosta i oczywista, aczkolwiek czasami dosyć stresująca z uwagi na konieczność zaglądania podatnikowi do kieszeni. Aby odpowiedzieć w sposób jasny, zrozumiały, to oczywiście stwierdzę, że jesteśmy po to, by egzekwować płacenie określonych przepisami prawa podatków. Czynności te wykonuje podległy mi aparat skarbowy składający się z 70 pracowników, licząc w tym oczywiście grupę osób z administracyjnej obsługi urzędu.

Siedemdziesiąt osób to wcale nie małe zatrudnienie. Czy przy tej obsadzie kadrowej US w Złotowie nadąża z obsługą podatników?

- W celu uświadomienia czytelnikom ogromu wykonywanych zadań powiem, że moi pracownicy rozliczają deklaracje ponad 22 tysięcy podatników indywidualnych oraz grubo ponad 2 miliony podmiotów gospodarczych. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że tak jak to jest w życiu, każdy podatek ma określone i do tego niejednokrotnie bardzo złożone, indywidualne aspekty własnych zeznań podatkowych. W miarę posiadanych możliwości kadrowych staramy się na bieżąco podejmować najbardziej pilne decyzje. Konieczne trzeba w tym miejscu podkreślić, że bezpośredni wpływ na terminowość załatwiania wszelkich spraw podatników mają oni sami.

Jak to należy rozumieć? Wielu z nas w okresach składania deklaracji strasznie psoczy na kolejki do kasy, czy konieczność długiego stania do okienek dokonujących merytorycznej obsługi podatników.

- Po pierwsze namawiam wszystkie osoby indywidualne oraz właścicieli podmiotów gospodarczych do składania deklaracji podatkowych, w tym i oczywiście zaliczek na podatek dochodowy, oraz VAT za pomocą poczty, bądź nieodkładania tej sprawy na ostatni dzień prawnego terminu wykonywania tej czynności. Po drugie aby uniknąć kolejek przy kasie, proponuję w szerszym zakresie przekazywać wszelkie zobowiązania skarbowe za pomocą rozliczeń bankowych. Chodzi oczywiście o regulowanie wszelkich spraw przy pomocy przelewów, koszty operacji bankowej można oczywiście zaliczyć do kosztów uzyskania przychodów. Dzięki tej formie obrotu pieniądza podatki można płacić w ostatnim dniu obowiązującego terminu (decyduje data stempla bankowego na przelewie), a ponadto unikamy zbędnego tracenia czasu w kolejce do okienka kasowego.

Szybkie zmiany w gospodarce pociągnęły za sobą konieczność dokonywania, czasami na gorąco, istotnych zmian w prawie podatkowym. Czy obecnie obowiązujące przepisy są dla pracowników aparatu skarbowego jasne? Czy prawo podatkowe jest proste i przystępne dla samego podatnika?



- Każdy z nas obraca się w prawnej złożoności obowiązujących w kraju przepisów. Byłbym człowiekiem mało poważnym, twierdząc, że prawo podatkowe dla samych skarbowców jest całkowicie jasne i do tego zrozumiałe. Liczne interpretacje poszczególnych ustaw i przepisów wykonawczych stały się dla nas prawdziwą zimą. Słabo oceniam też przepływ rzeczowej informacji prawno-podatkowej. W bardzo podobnej sytuacji są oczywiście również sami podatnicy. Ja sam nim też oczywiście jestem, w związku z czym podejmując określone decyzje, jestem dodatkowo, tym razem moralnie zobowiązany do wkalkulowania w jej treść złożoności i niestabilności naszego prawa podatkowego.

Z pewnością przypominamy sobie wszyscy edukacyjne audycje telewizyjne poświęcone problematyce podatkowej. Panie naczelniku, czy podatków można nie płacić?

- Tym razem nie jak w telewizji. Podatków oczywiście można nie płacić, a raczej można znacząco ograniczyć ich wielkość. Podstawa oczywiście jest jedna i do tego bardzo prosta. Posiadany tytuł prawny daje możliwość każdemu podatnikowi

do zaniechania płacenia części podatku, szczególnie mam tu na myśli podatek dochodowy. Chodzi oczywiście o wszelkiego typu ulgi, z których złotowanie w dość dużym zakresie korzystają.

Czy pracownicy Urzędu Skarbowego w Złotowie będą spełniali istotną rolę doradczo-informacyjną dla podatników przy rozwiązywaniu ich bardzo złożonych spraw?

- Więcej niż skromne zatrudnienie w urzędzie i do tego znacząca liczba podatników do obsłużenia determinują spełnianie tej funkcji. Dla rozwiania podstawowych wątpliwości podatkowych można zawsze zadzwonić do naszej informacji i uzyskać możliwie wyczerpujące wyjaśnienie nurtujących podatnika problemów. Pamiętać jednak należy o tym, że wszelkie interpretacje przepisów prawa nie znajdujące oparcia w oficjalnych materiałach każdy z nas stosuje na własną odpowiedzialność. Aby ograniczyć do minimum pole ewentualnego konfliktu z aparatem skarbowym niezbędne jest bieżące zaznajamianie się z interpretacjami prawnymi, zawartymi na żółtych stronach dziennika „Rzeczpospolita”.

Duża ulga budowlana to temat, który z racji możliwych zwrotów bardzo interesuje podatników, którzy rozpoczęli budowy domów przed 1997 rokiem. Jaki jest stan sprawy – dzisiaj?

- Wszyscy ci, których dotyczy wynik orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego muszą uzbroić się jeszcze a raczej wykazać cierpliwość. Druki do dokonania korekt PIT za 1997 rok, w poszczególnych urzędach skarbowych, będzie można odbierać dopiero po ukazaniu się w Dzienniku Ustaw nowelizacji przepisów obowiązującej ustawy podatkowej. Myślę, że z racji wyjątkowości sprawy w złotowskim US problem zwrotów nadpłaconych podatków postaramy się załatwić wyjątkowo sprawnie.

Licząc, że doczekamy pan, jako naczelnik Urzędu Skarbowego, a ja jako podatnik bardziej klarownego prawa podatkowego serdecznie dziękuję za rozmowę.

OSTRE STRZELANIE

Bezpiecznie oddać strzał, to naczelną zasadą respektowaną przez wszystkich myśliwych. Nie każdy z nich może celnie strzelać, ale zawsze bezpiecznie powinien tę czynność wykonywać.

Już od kilku lat myśliwi Złotowszczyzny zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim, tak jak prawo nakazuje doskonalą swoje umiejętności strzeleckie. Nauki o bezpiecznym posługiwaniu się bronią nigdy nie jest za wiele. Każdej wiosny członkowie kół łowieckich: „Knieja” z Krajenki, „Jeleń”, „Kuropatwa” i „Bory Kujańskie” ze Złotowa oraz „Daniel” z Lipki spotykają się w pełnych składach osobowych na strzelnicach, szlifując strzelecką formę na kolejny sezon łowiecki. Tarcza oddalona o 100 metrów od strzelającego i konieczność uzyskania trafień w zakresie 8-10 punktów za każdy strzał to minimum, przy którym jest się dopuszczonym do polowania.

Jedną z bardziej widowiskowych form treningu strzeleckiego jest strzelanie do rzutków. W tej konkurencji naprawdę dobrych strzelców jest mało. Może to i dobrze, bo z takiej sytuacji cieszą się najbardziej kaczki. Ptaki te, zresztą tak jak i myśliwi, bardzo ochoczo wyznają zasadę: jedna paczka (naboi) - jedna kaczka.

Na zdjęciu: łowczy z „Borów Kujańskich” Andrzej Dywel próbuje trafić w tarczę ze swego wiekowego drylingu. Tekst i fot. A. Ławniczak



CZEKANIE NA DECYZJĘ

Przedstawiciele Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Złotowie domagają się od lokalnych władz bezpłatnego przekazania budynku przy ulicy Domańskiego 5 na potrzeby Szkoły Katolickiej. Zarząd Miejski jak na razie odmawia, kierując się względami nie tylko ekonomicznymi.

Co do jednego wszyscy są zgodni: jeśli istnieje takie zapotrzebowanie ze strony rodziców i uczniów, Szkoła Katolicka winna w Złotowie istnieć. Jest ona alternatywą dla mieszkańców naszego miasta, którzy chcą mieć wybór co do sposobu uczenia i wychowania swoich dzieci.

Dzisiaj szkoła ta dzierżawi nieodpłatnie budynek katechetyczny parafii pw. WNMP przy ulicy Panny Marii, jednak jak twierdzi dyrekcja szkoły, od 1 września dzierżawione pomieszczenia mogą być już za ciasne, by pomieścić wszystkich uczniów. Z tego też względu od jakiegoś czasu trwa poszukiwanie nowej siedziby placówki. Zdaniem władz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które sprawuje patronat nad szkołą, obiekt przy ulicy Domańskiego wydaje się do tego najlepiej nadawać, między innymi ze względu na historyczne znaczenie. W latach 20. i 30. w budynku tym mieścili się władze V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech oraz Szkoła Polska. Aby tak się stało, w ruch poszło załatwianie wszelkich wymaganych uzgodnień, opinii i badań technicznych. 31 marca wystosowano pismo do Zarządu Miejskiego z prośbą o przekazanie tegoż obiektu. Na dzień dzisiejszy Stowarzyszenie ma opracowaną opinię techniczną,

opinie Sanepidu, Straży Pożarnej i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, które mówią, że obiekt może spełniać funkcję szkoły po uprzednim przeprowadzeniu remontu i prac adaptacyjnych.

9 maja na posiedzenie Zarządu Miasta zaproszeni zostali przedstawiciele Stowarzyszenia Rodzin Katolickich - Joachim Wiesse, Alojzy Orywał, dyrektor szkoły Bożena Lewandowska, zastępca Rady Rodziców Jolanta Michalska. Goście ponowili swoją propozycję przejścia budynku przy ulicy Domańskiego 5 i przedstawili przesłanki takiej decyzji. Zarząd z kolei przedstawił swoje obawy związane z przekazaniem budynku Szkoły Katolickiej. Stwierdzono, że budynek w tym stanie, w jakim jest obecnie, nie nadaje się na szkołę. Żeby mogła powstać tu placówka oświatowa, musi być przeprowadzony gruntowny remont, dobudowane powinny być sala gimnastyczna, pomieszczenia klasowe, no i oczywiście boisko szkolne. Zarząd Miejski stoi na stanowisku, że przy szkole powinno znajdować się co najmniej 1,5 ha gruntu. Inaczej rzecz ujmując, koszty związane z przygotowaniem obiektu do nowej - starej roli są znacznie większe aniżeli wartość obiektu. Członkowie Stowarzyszenia odpierają te argumenty, twierdząc, że budynek wcale nie wymaga gruntownego remontu. - *Co innego remont kapitalny a co innego adaptacja* - mówią. Propagatorzy idei przejścia budynku utrzymują, że do uruchomienia szkoły wystarczy kilka przeróbek: poszerzyć korytarz w budynku bocznym w podwórzu, wybudować nowe toalety, wymalować pomieszczenia klasowe. Według wstępnych analiz całość zamierzeń adaptacyjnych obiektu ma potrwać trzy lata. Stowarzyszenie ma jednak nadzieję, że pierwszy etap remontu uda się zrealizować do 1 września br. Potrzebna jest tylko decyzja władz miasta. A władze wbrew obiegowej opinii nie twierdzą, że budynku nie można przekazać Szkole Katolickiej, ale wskazują na przyszłe problemy z tym związane. Aby w ogóle można było mówić o przekazaniu budynku, trzeba najpierw zacząć od zmiany planu zagospodarowania przestrzennego miasta, który w tym rejonie przewiduje usługi o charakterze ogólnomiejskim, ale nie oświatowym. Nie jest to bez znaczenia, zważywszy, że szkoła musi posiadać boisko.

Istotnym problemem wydaje się być również brak informacji na temat reformy oświatowej i utrzymującego się niżu demograficznego. Obawy wynikające z tego faktu mogą mieć swoje uzasadnienie w odniesieniu do efektywnego wykorzystania istniejących już budynków szkolnych i przedszkolnych. Dla przykładu Zarząd już dziś

proponuje Szkole Katolickiej przejście budynku po przedszkolu znajdującym się przy Szkole Podstawowej nr 2. Jak dotąd, ta propozycja nie zadowala Stowarzyszenia. Ostateczne decyzja należeć będzie do Rady Miejskiej.

Na marginesie dodajmy, że budynkiem onegdaj zainteresowana była Prokuratura. Miasto było gotowe przekazać obiekt za przysłowiową złotówkę. Kiedy jednak oszacowano koszt remontu, Prokuratura lotem błyskawicy wycofała swą propozycję. Tak naprawdę Zarząd Miejski nie dysponuje szczegółowymi szacunkowymi kosztami remontu. W przybliżeniu mówi się o kwocie 10 miliardów starych złotych.

Szkoła Katolicka oczywiście nie zgadza się z tymi wyliczeniami, co nie oznacza, że jej władze nie zdają sobie sprawy z wielkości nakładów finansowych, jakie trzeba ponieść. Do szkoły uczęszcza około 40 uczniów, czyli ponad 20 rodzin posyła tu swe dzieci. 85 procent rodzin podpisało już pisemne zobowiązania uczestniczenia we wszystkich pomocniczych pracach adaptacyjnych i remontowych, szczególnie malarskich i wykończeniowych. Stowarzyszenie nie liczy na pomoc Kuratorium Oświaty, ale ma zapewnienia z różnych instytucji z terenu Złotowa i nie tylko, pod warunkiem, że budynek zostanie przekazany szkole.

Szkoła Katolicka na dzień dzisiejszy utrzymuje się w 50 procentach ze środków z subwencji oświatowej, jaką z budżetu państwa otrzymuje gmina. Pozostałe 50 procent to czesne, wynoszące 120 zł miesięcznie.

Burmistrz miasta Stanisław Welniak - *Ta szkoła jest miastu potrzebna, skoro ludzie chcą tam posyłać swoje dzieci. Jej dalszy rozwój w dużej mierze zależy będzie od wymogów reformy oświatowej. Może tak się zdarzyć, że szkoła nie będzie mogła zapewnić pełnego ciągu szkolnictwa podstawowego. W chwili obecnej nie podejmę decyzji o przekazaniu budynku przy Domańskiego 5 dla Szkoły Katolickiej, bo za mało mam informacji na ten temat, a pośpiech jest złym doradcą. Moim zdaniem Stowarzyszenie nie będzie w stanie poradzić sobie z tym budynkiem. Sądzę, że pierwsze kroki po otrzymaniu obiektu będą skierowane do miasta po wsparcie finansowe. W tym roku jest to nierealne.*

Wiceprezes Stowarzyszenia Alojzy Orywał - *Liczymy na to, że Rada pozytywnie ustosunkuje się do naszej prośby. Jeśli będzie inaczej nie pozostanie nam nic innego, niż gnieść się w starym budynku i czekać na decyzję nowej Rady. Póki co jesteśmy w punkcie wyjścia. Jakie decyzje podejmie Rada dowiemy się niebawem.*

Wypada mieć tylko nadzieję, że obiekt nie stanie się kartą przetargową w zbliżających się wyborach do samorządów lokalnych.

Aleksandra Terech

List otwarty policjantów KRP Złotów w związku z audycją radia RMS FM nadania w dniu 15 kwietnia 1998 r.

W dniu 15 kwietnia 1998 r. p. Paweł Gacka, w trakcie programu emitowanego przez rozgłośnię radiową Radio RMS FM, podzielił się ze słuchaczami swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi funkcjonariuszy Komendy Rejonowej Policji (KRP) w Złotowie.

Uwagi p. Gacki zawierały niedopuszczalne porównania, które naruszyły zarówno godność osobistą poszczególnych policjantów, jak i naraziły nas, w opinii publicznej, na utratę zaufania niezbędnego do zajmowania stanowiska funkcjonariusza Policji.

Pan Gacka nazwał złotowskich policjantów między innymi „funkcjonariuszami Gestapo”, „gestapowcami”, uzasadniając te słowa opowieściami o szykanach i groźbach kierowanych wobec jego rodziny przez funkcjonariuszy KRP Złotów od 1994 r. Ogrom nieszczyście wyrządzonych przez podany organ hitlerowski skłania do wymazania jego nazwy z pamięci lub przynajmniej uważnego operowania nią. W tym przypadku p. Gacka stracił niezbędne wyczucie, uwłaczając swoimi wypowiedziami wszystkim funkcjonariuszom Policji, a w szczególności nam - funkcjonariuszom KRP Złotów.

Stara maksyma głosi, że lepiej być wyklinanym niż wykląć kogoś. W myśl tej zasady i z szacunku dla naszego honoru, p. Gacka nie usłyszy od nas dosadnych słów, które krótko i trafnie określiłyby nasze o nim zdanie. Jeżeli potrafi się znaleźć w tej sytuacji, jego dłoń nie zostanie odtrącona. Lecz „Mądrej głowie dość w dwie słowie”, a tu mamy chyba do czynienia z innym przypadkiem.

*W imieniu policjantów KRP Złotów
Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów*

TERG



Złotów
ul. B. Westerplatte 1c
tel/fax 0-67-263-45-18

telefony komórkowe
z aktywacją już od:

299 zł NETTO (+ VAT 22%)

Połączenie nie może być zrealizowane ...

Rozgoryczeni kontrahenci Telekomunikacji twierdzą, że zdecydowali się na przedstawienie swych problemów prasie, by przestrzec mieszkańców innych wsi, którzy by ewentualnie mieli zawierać umowy z tym zakładem.

W ubiegłym roku mieszkańcy Podróżnej i Śmiardowa Kraj. zbudowani szybkim tempem wykonania telefonizacji innych sąsiednich wsi zdecydowali się na założenie telefonów i u siebie. Pierwsze rozmowy z Telekomunikacją Polską S.A. Zakład w Pile prowadzone były w czerwcu 1997 r. i już wtedy dokonano pierwszych wpłat akonto tej inwestycji. Obliczono, że każdy abonent powinien wpłacić 1.028 zł, z czego kwota 600 zł zostanie mu zrekompensowana w formie odliczeń od rachunków telefonicznych.

Inwestycję rozpoczęto 10 października, 3 miesiące zatem trwały rozmowy, których celem, jak podał z-ca burmistrza Marian Lashmann, było zmniejszenie kosztów tego przedsięwzięcia. Paragraf 6 umowy, która nawiasem mówiąc podpisana została po kolejnych dwóch miesiącach, bo 15 grudnia, między dyrektorem Zakładu Telekomunikacji Stanisławem Zdybałem, przewodniczącą zawiązanej przez mieszkańców Komitetu Urszulą Mołdrzyk oraz Zarządem Gminy i Miasta w Krajence reprezentowanym przez burmistrza gminy i miasta Janusza Szczerbiaka, z-cę burmistrza Mariana Lashmanna skarbnika Grażynę Urbanek, precyzyjnie, iż „poza zebranymi przez wnioskodawców środkami finansowymi kontrahent (czytaj Komitet) sfinansuje inwestycję dodatkową kwotą 20.000,00 zł stanowiącą pomoc od Urzędu Gminy i Miasta Krajenska. Ponadto Urząd Gminy w Krajence zapewni udział 15 pracowników z funduszu robót publicznych do wykonania prac niefachowych w okresie 1 miesiąca oraz zapewni sprzęt do realizacji powyższego zadania na łączną kwotę 81.102,00 zł. Kwoty te nie podlegają rekompensacie”.

Mieszkańcy, chcąc dodatkowo przyspieszyć wykonanie robót, sami wykopywali do i przez swoje posesje rowy, w których kładziono kabel telefoniczny.

Tempo prac początkowo było takie, iż wydawało się, że termin zakończenia zadania podany w umowie: 30 marca 1998 r., zostanie wyprzedzony o co najmniej 4 miesiące. Optymiści planowali już składanie życzeń bożonarodzeniowych przez przez nowo podłączone telefony.

Tymczasem rzeczywistość okazała się już nie taka różowa. Mieszkańców Podróżnej i Śmiardowa Kraj., słynących w okolicy z gospodarno-

ści, denerwowało wiele rzeczy. Przede wszystkim z nadejściem zimy zmalało tempo wykonywanych prac. We wsiach śmieją się, że Telekomunikacja jak niedźwiedź na zimę układa się do snu.

Były też i inne sprawy. Dwukrotnie np. wykopywano i zasypywano rów pod kabel, aby w końcu postawić słupy i puścić go górą. Pytany o takie marnotrawienie czasu i pieniędzy pracownik Telekomunikacji odparł, że to się poprawi później. Zakład bowiem nie ma pieniędzy na inwestycję, a tylko na remonty. W ramach więc remontu wykopią kolejny raz ten rów i puszcza kabel pod ziemią. Miejscami zresztą, w ramach oszczędności, rezygnowano w ogóle z kopania rowów, a w zamian podwieszono kable na starych słupach, z których część przy lada wietrze legnie na ziemi.

Inną bulwersującą sprawą jest dokumentacja, a dokładnie plany. Niektórzy z tych, którzy dokonali wpłat i którym doprowadzono do domu przyłącze, stwierdzili ku swemu zdumieniu, że nie umieszczono ich na planie.

I na końcu najważniejsza sprawa - przekroczenie terminu wskazanego w umowie. Telekomunikacja tłumaczy się tym, że podwykonawca, czyli firma ALCATEL nie przysyła zamówionych elementów (chodzi o dwie płytki sterujące), w związku z czym nie można dokonać podłączenia nowych abonentów do centrali telefonicznej w Głubczynie.

Rzecz w tym, że członkowie Komitetu już 15 kwietnia odbyli z dyrektorem Zakładu Telekomunikacji w Pile Stanisławem Zdybałem rozmowę na ten temat. Usłyszeli wówczas, że złożono już zamówienie w ALCATEL na potrzebne elementy i w ciągu najpóźniej 2 tygodni wszystko zostanie pomyślnie załatwione. Dyrektor Zdybał obiecał nawet, że jeśli nie otrzymają ich z ALCATELU, wymontują z innej centrali telefonicznej w Pile i zainstalują w Głubczynie.

Tymczasem minął miesiąc, a wszystko jak było, tak zostało. Wybrani do Komitetu mieszkańcy Podróżnej i Śmiardowa Kraj. wciąż wysłuchiwali od swych ziomeków pretensji. Ponieważ powstałe opóźnienie wynikało nie z ich winy i wyczerpali, podobnie jak Urząd Gminy, możliwości załatwienia sprawy polubownie, zdecydowali się na zwołanie spotkania z prasą. Odkonano 14 maja. Obecni byli przewodniczącą Komitetu



Urszula Mołdrzyk, Władysław Ogórek, Adam Pebereźny, Zenon Wojtczak. Telekomunikację reprezentował dyrektor Zakładu w Złotowie Daniel Wiśniewski, Zarząd Gminy i Miasta w Krajence - z-ca burmistrza Marian Lashmann. Obecni byli również dziennikarze „Aktualności Lokalnych” i „Tygodnika Nowego”.

Dyrektor Wiśniewski, podobnie jak wcześniej Stanisław Zdybał, dawał słowo, że w najbliższym czasie, najpóźniej w pierwszych dniach czerwca, sprawa zostanie załatwiona. Jednak na pytanie czy termin ten zostanie dotrzymany, nie udzielił twierdzącej odpowiedzi.

Bez odpowiedzi pozostał też pytanie, dlaczego w październiku, kiedy podjęto prace, czy w grudniu, kiedy została podpisana umowa, nie złożono zamówienia na owe płytki sterujące.

Dyrektor Wiśniewski próbował natomiast przekonać członków Komitetu, że z ich strony wszystkie prace zostały fachowo wykonane, a terminy dotrzymane. Do daty bowiem podanej w umowie należy dodać 30 dni na dokonanie odbioru inwestycji, 30 dni na podpisanie umów z abonentami i jeszcze 30 dni na podłączenie telefonów. Termin zakończenia wszystkich prac upływa zatem 30 czerwca, a to daje Telekomunikacji jeszcze półtora miesiąca (licząc od daty zebrania - 14.05).

Przewodnicząca Komitetu jednak już zapowiada, że wystąpią o odszkodowanie za każdy dzień przekroczenia terminu podanego w umowie. Ponadto apeluje do wszystkich, którym Zakład Telekomunikacji proponuje podłączenie telefonów na takich zasadach jak w ich przypadku, by nie zgadzali się na to. Lepiej, jak mówią, poszukać innej, bardziej rzetelnej firmy.

Karina Krawczyk

Państwowa Szkoła Muzyczna

I stopnia w Złotowie

ogłasza nabór uczniów do klasy I cyklu 6-letniego i dla uczniów starszych cyklu 4-letniego

Nauka obejmuje grę na wybranym instrumencie: fortepian, akordeon, skrzypce, gitara, flet, klarnet, saksofon.

Kształcenie w tym zakresie zapewnia bezpośredni kontakt pedagoga z uczniem, co oznacza indywidualny i indywidualizowany tok nauki. Poza tym zajęcia grupowe obejmują przedmioty teoretyczne (kształcenie słuchu, audycje muzyczne, rytmika).

Przyjęcie do szkoły uwarunkowane jest badaniem predyspozycji muzycznych, które odbędzie się 10 czerwca 1998 r. o godz. 16.00 w budynku szkoły: al. Piasta 31, 77-400 Złotów, tel. 263-29-92.

Gmina Lipka

PRZETARG ROZSTRZYGNIĘTY

Na początku maja odbył się przetarg nieograniczony na budowę kolektora tłoczego w Lipce. Jest to najważniejsza zaplanowana w tym roku inwestycja Rady Gminy. Do przetargu przystąpiło 5 firm. Wygrał Zakład Robót Inżynierskich H. Gładysza.

Komisja przetargowa, dokonując wyboru, brała pod uwagę jakość, fachowość, wiarygodność i cenę proponowaną przez potencjalnych wykonawców. Oferta ZRI okazała się najkorzystniejsza. Prace rozpoczną się w czerwcu br. i potrwać do lipca 2000.

JZ

MUNDUROWI POTRAFIŁI ZJEDNAĆ MŁODZIEŻ

Kontynuując program „Bezpieczne Miasto-Gmina” pracownicy Komendy Rejonowej Policji w Złotowie wraz z Oddziałem Zamiejscowym Kuratorium Oświaty i Wychowania w Złotowie zorganizowali „Turniej Wiedzy Prewencyjnej” dla młodzieży szkół podstawowych. Impreza udana. Pogoda i sponsorzy dopisali. Finaliści błysnęli znaczącym zasobem wiadomości. Nagrody rozdane.

Do wieloetapowej zabawy organizatorzy zaprosili uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych rejonu złotowskiego. W ramach eliminacji szkolnych zostały wyłonione reprezentacje do zmagania na szczeblu gminnym. W trakcie przygotowań do konkursu młodzież zapoznana została w szerokim zakresie z wiedzą z zakresu ochrony przeciwpożarowej, prewencji kryminalnej, ochrony środowiska oraz podstawowych zasad udzielania pomocy przedmedycznej. Do edukacyjnego etapu zabawy w szerokim zakresie włączyli się przedstawiciele służby zdrowia, straży pożarnej, leśników i policji.

W sobotnie południe, w leśnej, wiosennej scenarii złotowskiego parku, amfiteatr stał się miejscem finału turniejowych potyczek. Dziewięć 6-osobowych drużyn rozpoczęło rywalizację o konkursowy laur. Każda z startujących ekip dobierała sobie pytania według swoich możliwości i ustalonej taktyki z opiekunem.

Po zaciętych zmaganiach teoretycznych i konkurencjach sprawnościowych najlepsza okazała się drużyna Publicznej Szkoły Podstawowej w Okonku w składzie C. Najder, Ł. Kulbicki, Ł. Lisowski, P. Adamczyk, J. Głowacki i M. Lasota. Zwycięzcy zdobyli dla swej placówki oświatowej stacjonarny skaner i laminator a dla każdego członka zespołu sponsorzy fundowali po radioodtwarzaczu.

Kolejne miejsca zajęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Wiktorówku gm. Łobżenica, Szkoła Podstawowa w Batorowie gm. Lipka, SP Zakrzewo, SP z Krajenki, SP Sławianowo gm. Złotów, SP nr 1 ze Złoto-

wa, SP nr 2 z Jastrowia oraz SP z Tarnówki. Wszystkie startujące drużyny zdobyły dla placówek, które reprezentowały, cenne nagrody a dla ich członków nie zabrakło nagród indywidualnych.

W trakcie przerw, licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta oraz okolicznych miejscowości mieli możliwość przyglądania się pokazom sprawności psów służbowych będących w dyspozycji KRP w Złotowie. Spore brawa otrzymali ich opiekunowie za pokaz ataku z udziałem pozoranta oraz za zaprezentowanie swoistej, psiej musztry.

Oprócz walorów wychowawczych impreza miała również wiele elementów poznawczych. Technik z pionu kryminalnego demonstrował zasady zdejmowania odcisków palców, ciekawscy zapoznawali się z podstawowym wyposażeniem policyjnym. Wśród zmotoryzowanych zaciekawienie budził eko-radiowóz. Pojazd ten przeznaczony jest do wykonywania za pomocą zamontowanych urządzeń podstawowych parametrów pracy silnika wpływających na środowisko.

Strażacy z Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Złotowie zaprezentowali zebrany nowy nabytek, w postaci dużego wozu bojowego oraz dokonali na starym wartburgu próby urządzeń wchodzących w skład pojazdu ratownictwa drogowego.

Snujący się po lesie zapach żołnierskiej grochówki, przygotowanej przez wojskowych z JW 4388 z Debrzna, oferta samochodowa sponsorów oraz występy teatru „Matysarek” z Liceum Ogólnokształcącego w Złotowie i zespołu mandolinistów ze Szkoły Podstawowej w Łąkie dopełniły program imprezy.

Główny organizator imprezy, szef Komendy Rejonowej Policji w Złotowie Roman Wawrzyniak w trakcie rozmowy z przedstawicielem „AL” powiedział: *Z przebiegu imprezy jestem zadowolony i korzystając z łamów gazety, tą drogą chciałbym serdecznie podziękować grupie blisko 30 sponsorów. To właśnie ich*



wsparcie pozwoliło w znacznym stopniu uatrakcyjnić imprezę.

Bez wątpienia policjanci tym razem w sporej części na wesoło dokonali popularyzacji wśród młodzieży zagadnień szeroko pojętej prewencji, zasad bezpieczeństwa, podstaw ochrony środowiska i rozpoznawania zagrożeń.

Po zakończonej imprezie cieszyli się wszyscy. Laureaci, przegrani, sponsorzy, organizatorzy oraz publiczność, która bez wątpienia będzie oczekiwać na podobny turniej w roku przyszłym.

Na zdjęciu: policyjny technik nie nadgzał z pobieraniem odcisków palców od chętnych. tekst i fot. Andrzej Ławniczak

Złotowski Dom Kultury

zaprasza na

DYSKOTEKI

w każdy piątek i sobotę.

atrakcje:

23 V - dyskoteka z udziałem trzech prezen-terów

30 V - superprezenter radia SK „Nord” z Warszawy Krzysztof Siergiejczyk.

Przyjdź, zabaw się!

ZAPRASZAMY!

Kronika policyjna

4.05.1998 r. w Augustowie gm. Krajenka dokonano włamania i kradzieży zwierząt i ptactwa.

5.05.1998 r. w Złotowie na ulicy Szpitalnej dokonano kradzieży roweru.

7.05.1998 r. w Złotowie na ul. Sienkiewicza dokonano włamania do kiosku.

9.05.1998 r. w Złotowie na ul. Boh. Westerplatte dokonano włamania do sklepu.

9.05.1998 r. w Złotowie na terenie KS „SPARTA” dokonano włamania do magazynu.

10.05.1998 r. na trasie Złotów - Nowy Dwór miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący Fordem Orionem Michał K. Lat 19, uderzył w drzewo w wyniku czego poniósł śmierć na miejscu.

12.05.1998 r. w Złotowie na ul. Boh. Westerplatte dokonano włamania do piwnicy i kradzieży roweru.

SPRAWA PREZESA

Prezes był jednym z tych, którzy 16 lat temu zakładali spółdzielnię mieszkaniową w Lipce. Swoje obowiązki pełnił przez prawie cały czas jej istnienia. W tym roku złożył jednak wypowiedzenie. Najprawdopodobniej w czerwcu odejdzie z zajmowanego stanowiska.

Na początku marca br. 28 członków lipkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej wystosowało do jej Rady Nadzorczej pisemny wniosek o rozliczenie prezesa. Uznali oni, że jego decyzje „bezpośrednio godzą w dobro mieszkańców tejże spółdzielni narazając ich na ponoszenie dodatkowych bardzo dużych kosztów finansowych w już i tak trudnym codziennym życiu”. Największe wątpliwości i oburzenie mieszkańców budzą: koszt wymiany okien (firmę, która się tym zajęła - jak twierdzą lokatorzy - prezes wybrał według własnego uznania nie zwracając sobie głowy ogłaszaniem przetargu); spożytkowanie dotacji na centralne ogrzewanie i jego znaczne zwiększone koszty w tym roku: wynagrodzenia poprzedniego księgowego oraz sprawa z węglem. Członkowie spółdzielni utrzymują, że prezes nie wiadomo dlaczego przepłacił kupując 23 tony węgla w Toruniu, a nie w Lipce. Lokatorskie obliczenia dowodzą, że spółdzielnia prawdopodobnie straciła na tym 1518 zł (różnica w cenie tony wynosiła 66 złotych). Zbulwersowani mieszkańcy dodają, że węgiel ten nie był po przywiezieniu do Lipki przez nikogo zważony.

Rada Nadzorcza SM uznała, że skoro niezadowolone mieszkańców narasta, mnożą się wątpliwości i pomówienia, należy poprosić o wyjaśnienia w sprawie wszystkich stawianych zarzutów (oprócz wymienionych były również inne). Wyjaśnień jednak, tak na dobrą sprawę nie otrzymała - pisemna odpowiedź prezesa była

wymijająca. Jedyny „konkret”, jakiego mieszkańcy się ze strony prezesa doczekali, to to, że urażony złożył wypowiedzenie. Tak to w każdym razie oceniają.

Przy okazji tej sprawy coraz częściej słyszy się pełne niezadowolenia głosy, że dotychczasowy prezes rządził spółdzielnią jak własną firmą, ba! jak własnym folwarkiem, podejmował decyzje jednoosobowo, nie licząc się z nikim, a już na pewno nie z Radą Nadzorczą. Lista zarzutów robi się coraz dłuższa.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lipce jest niewielka - to tylko 4 bloki, 48 mieszkań. Wszyscy się znają i widują prawie codziennie. Dotychczasowemu prezesowi okres wypowiedzenia mija w czerwcu - w związku z tym Rada Nadzorcza czeka na zgłoszenia chętnych, którzy chcieliby tę funkcję pełnić. Jej członkowie mają nadzieję, że uda się wypracować zupełnie nowy sposób zarządzania. *Skoro spółdzielnia jest nasza, a jej budżet pochodzi tylko z naszych pieniędzy, bo nie otrzymujemy już dotacji, chcielibyśmy mieć wpływ na jej funkcjonowanie. Zależy nam na współdecydowaniu, porządku, racjonalności działań i wydatków. I na tym, żeby z prezesem można było się porozumieć i spokojnie, rzeczowo wszystko wyjaśniać - mówi przewodnicząca RN Elżbieta Rachwał. - Wiadomo przecież, że my się już stąd nie wyprowadzimy, że nadal będziemy mieszkać obok siebie, bo tutaj zapuściliśmy korzenie. Dlatego jeśli coś zmienimy, niech będą to zmiany na lepsze.*

W najbliższym czasie Rada Nadzorcza zamierza zwołać zebranie „w sprawie prezesa”.

PS. Mimo prób nie udało mi się skontaktować z panem prezesem - dlatego w tekście zostało przedstawione stanowisko tylko jednej strony. JZ

„Co tam, panie, w prasie słyhać”

czyli gazetowe wspominki ze Złotowa i okolic.

„Pismo Złotowskie”, 1 IX 1952

„Dożynki w Złotowskim”. Wieś złotowska tradycyjnie radośnie obchodzi dożynki. 7 bm. zorganizowane zostaną obchody w gminie Lipka, w Gronowie i w Wiśniewce. Lipka zbierze się w Nowym Buczku, zaś rolnicy Wiśniewki będą obchodzić swoje dożynki w Głomsku. Na ogólnopolskie dożynki wyjedzie, by reprezentować nasz powiat, grupa przodowników, do której wejdą następujące osoby, ob. ob. P. Olik, W. Piwowarczyk z POM-u, przedstawiciele spółdzielni produkcyjnych Monc Anna (Kielpin), Soter Franc. (Prochy), Nowak Krystyna (Węgiecie), Z. Jermoch (Czajcze), Maria Wojtasik (Płosków). Ponadto udział biorą indywidualni chłopcy ob. Jakub Piątek i Piotr Ratke. Z ramienia Z.S.C. przewodniczą dużej grupie dożynekowej ob. M. Lisiecki i Zofia Krupa z Z.M.P. Zakrzewo”.

„Pismo Złotowskie”, 1 IX 1952

„19 robotników z Rejonu Dróg Wodnych Państwowej Żelaznicy miasta Warszawy po magalo przez kilka dni w PGR Sławianowo przy spręcie zboża. Robotnicy ci zasługują na wyróżnienie, ponieważ pracowali z całym zapalem wyrabiając ponad 200% normy. J.K.”

„Pismo Złotowskie”, 1 IX 1952

„Żelaznica odstawiła zboże. W sobotę 24 sierpnia gromada nasza manifestacyjnie na dziesięciu wozach odstawiła 12 ton zboża.”

„Pismo Złotowskie”, 1 IX 1952

„25 sierpnia br. jedna z ekspedientek działu tekstylnego w sklepie PDT Złotów sprzedawała skarpetki właścicielowi prywatnego sklepu, który następnie odsprzedawał ten artykuł po cenach wygórowanych w swoim sklepiku. Należy sprawę wyjaśnić i zawiadomić o wynikach.”

DRZEWA UMIERAJĄ STOJĄC

Przed dziesięciu laty dane było mi widzieć ogrom kłęski ekologicznej w Karkonoszach. Od Świeradowa po Karpacz i Jelenią Górę, jak okiem sięgnąć, widać było mocno zrudziałe korony dorodnych świerków. To za sprawą kwaśnych deszczów i przy walnym udziale korników drzewa umierały stojąc.

Blisko 450-kilometrową trasę z Zakrzewo do Szklarskiej Poręby (chcąc uniknąć nocnej podróży) pokonałem w 8 godzin. O zmierzchu dotarłem do miasteczka, zmęczony ale szczęśliwy, że dojechałem bez większych kłopotów. Dopiero dalsza podróż unaoczniała mi ogrom niebezpieczeństw czyhających na drogach. Skwituję to krótko - piratów nie sieją, piraci się rodzą. Skoro świt pakuję z rodziną plecaki i w góry. W planie oczywiście wejście na Szrenięc i rekreacyjny spacer po Hali Izerskiej. Już krótko po wyjściu szok. W niedalekiej odległości od miasteczka obraz jak z filmu „Ptaki”.

Setki drzew bez koron, z błyszczącymi w wiosennym słońcu pniami straszą finezyjnie ułożo-

nymi pękami oblamanych przez silne wiatry gałęzi.

Prowadząc rozmowy z pracownikami Karkonoskiego Parku Narodowego oraz z przyjaźnionym, miejscowym leśniczym zrozumiiałem i dzięki nim zobaczyłem ogrom kłęski ekologicznej. Kilkaset tysięcy metrów sześciennych uschniętych drzew to finał nieodpowiedzialnej zabawy ludzi z wielkim przemysłem. Kwaśne deszcze i owady spowodowały widoczny na zdjęciach księżycowy krajobraz. Wędrując turystycznymi szlakami, bacznie przyglądając się przyrodzie zauważałem, że życie zaczyna wracać - niestety upłynie jeszcze sporo lat zanim powróci las w Góry Izerskie.

Dzielo zniszczenia zainicjowali ludzie i tylko oni poprzez wspomnienie przyrody mogą doprowadzić do rewitalizacji powierzchni pokłeskowych. Ogrom przyrodniczej tragedii postanowiłem utrwalić wraz z synem na kliszy fotograficznej i przedstawić do oceny czytelników.

A.Ł., fot. Łukasz Ławniczak



Nareszcie coś drgnęło

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie złotowski szpital będzie miał szansę stać się całkiem nowoczesną placówką. Już dziś oddział wewnętrzny i specjalistyczne gabinety będą uznane. Jednak to dopiero część modernizacji, jakie jeszcze czekają szpital. Ich uwieńczeniem będzie generalny remont bloku chirurgicznego oraz budowa nowoczesnej sterylizatorni.

Od 5 lutego br. Zakład Opieki Zdrowotnej w Złotowie został przekształcony w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, który na mocy kontraktu z wojewodą piłskim świadczy usługi zdrowotne dla mieszkańców naszego terenu. W kontrakcie zawarto limit usług, jakie zakład może wykonać w 1998 roku, na które otrzyma środki finansowe z budżetu wojewody. Wszystko co ponadto zakład będzie musiał sfinansować z środków

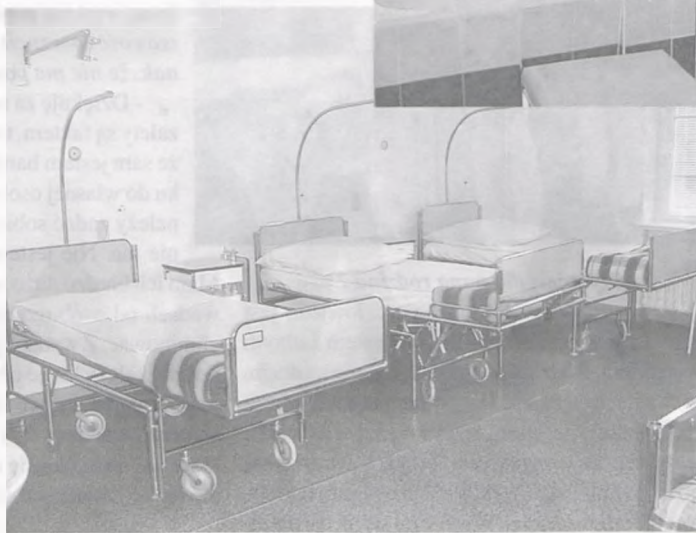
ozyskanych z innych źródeł. Owe inne źródła to także, jak pokazują doświadczenia z innych szpitali na terenie naszego województwa, portfele pacjentów i ich rodzin. Zdaniem zastępcy dyrektora zakładu Marka Janiaka dyrekcja firmy zrobi wszystko, aby do takiej sytuacji nigdy nie doszło, aby przykładowo ze względu na brak pieniędzy lekarstwa potrzebne przy hospitalizacji musieli zakupywać pacjenci. - W tym celu opracowaliśmy na po-

czątku tego roku szczegółowy plan funkcjonowania zakładu, w którym, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, bardzo dokładnie określiliśmy między innymi liczbę osób jaką maksymalnie możemy hospitalizować na poszczególnych oddziałach. Równie dokładnie określona została liczba zabiegów - mówi dyrektor. - Oczywiście nie można mieć stuprocentowej pewności, ile osób będzie wymagać specjalistycznej opieki lekarskiej, jednak można tak pokierować leczeniem, aby przykładowo pobyt w szpitalu trwał tyle, ile faktycznie potrzeba.

Krótko po tym, jak ZOZ został przekształcony w samodzielną jednostkę, dyrekcja zakładu podpisała umowy ze wszystkimi szpitalami na terenie naszego województwa, na mocy których mieszkańcy Złotowa i okolicznych gmin mogą korzystać z ich usług. I tak przykładowo pacjent z Zakrzewa będzie mógł zdecydować się na zabieg przykładowo w Wyrzysku. Mimo że zabieg zostanie wykonany z dala od miejsca zamieszkania, kosztami leczenia będzie obciążony złotowski zakład. Takie umowy to kolejny krok zmierzający do urynkwienia usług medycznych.

- Przekształcenie ZOZ-u oraz zawarte umowy to dopiero początek zmian, jakie czekają służbę zdrowia. Jeśli chcemy być konkurencyjni wobec innych szpitali i prywatnych jednostek, już dziś musimy oferować naszym pacjentom jak najszerszy i na jak najlepszym poziomie wachlarz usług medycznych

- dodaje dyrektor. Słowa dyrektora od jakiegoś czasu znajdują potwierdzenie w działaniu. Po wyremontowaniu



oddziału wewnętrznego, i części oddziału chirurgii, kilka dni temu oddano do użytku drugą część chirurgii. Odnowione sale chorych, wyremontowane łazienki i gabinety zabiegowe, to wszystko sprawia, że dzisiejszy szpital może się podobać. Według ankiety, jaką dyrekcja szpitala przeprowadziła wśród pacjentów trzy lata temu, szpital uzyskał ocenę dobrą. - Mimo częstych narzekań, jakie dochodziły do nas na kadry medyczną, ankieta pokazała, że to nie pielęgniarki i lekarze byli przyczyną niezadowolienia, lecz stan techniczny szpitala. Po zakończeniu wszystkich remontów będę chciał ankietę powtórnie przeprowadzić i zobaczymy, jak wówczas ocenią nas chorzy - mówi Marek Janiak.

Odwiedzając poszczególne gabinety, ultrasonografii, endoskopii, gabinet zabiegowy, trudno nie zauważyć zmian. Pomijając specjalistyczne urządzenia, jakie zostały zakupione w ostatnim czasie, sama estetyka wewnątrz powoduje, że osoby kierowane na zabieg czy badania mogą czuć się pewniej. Dyrektor podkreśla, że zakładu nie stać by było na remonty i zakup specjalistycznego sprzętu. Spora część niezbędnych środków

została zebrana dzięki działalności Stowarzyszenia „Szpital dla wszystkich”, które zostało założone kilka lat temu. Tworzą je przedstawiciele miejscowych instytucji, przedsiębiorstw, zakładów pracy. To Stowarzyszenie wpadło na pomysł, aby puścić w obieg cegiełki, dochód z których przeznaczono między innymi na zakup aparatu do leczenia niskimi temperaturami, cytoskop (do obserwacji pęcherza moczowego), oraz na remont oddziału wewnętrznego. Bardzo dużą pomoc udzieliła Wielkopolska Unia Opieki Zdrowotnej. Z pieniędzy, jakie przeznaczyła na rzecz złotowskiego szpitala, wyremontowano gabinet

zabiegowy oraz zmodernizowano węzły sanitarne na oddziale chirurgii. Także gabinet endoskopii i ultrasonografii wyremontowano i wyposażono ze środków przeznaczonych przez okoliczne zakłady pracy. Wmurowana przed gabinetem tabliczka informuje pacjentów, że gabinet

powstał dzięki pomocy Unimetalu, Nadleśnictwa Złotów i Nadleśnictwa Lipka.

Dyrektor Janiak twierdzi, że mimo iż tak wiele zrobiono, jeszcze wiele pracy przed nimi. Najważniejszym wyzwaniem będzie remont bloku operacyjnego oraz budowa nowoczesnej sterylizatorni. Całość miałaby być zrealizowana zgodnie z europejskimi standardami. Jeśli znajdą się środki, wszystko będzie gotowe jeszcze w tym roku.

Inny cel, jaki przyświeca dyrekcji zakładu, to adaptowanie parteru oddziału chirurgicznego do celów laboratoryjnych. W przyszłości nie w przychodni ale właśnie tu mieszkańcy naszego regionu przeprowadzać będą wszystkie podstawowe badania. Dyrektorowi marzy się również, aby w jednym z pomieszczeń znajdował się bar z prawdziwego zdarzenia, gdzie można by było coś zjeść, cierpliwie i w spokoju poczekać na wyniki badań. Wszystko zależy jednak od zgromadzonych funduszy. Minimalny koszt remontu bloku operacyjnego oraz budowa sterylizatorni to kwota rzędu 22 - 23 miliardów starych złotych. Już dziś wiadomo, że zakład nie jest w stanie wyłożyć takiej sumy. Dlatego też podczas wizyty przedstawicieli władz powiatu Githorn z Niemiec poruszono kwestię pomocy, jakiej miałyby udzielić szpitalowi Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Niemiecka delegacja zadeklarowała poparcie dla starań dyrekcji zakładu.

Dyrektor Janiak liczy także na mieszkańców Złotowa i okolicznych gmin, którzy mogą dokonywać wpłat na konto Stowarzyszenia „Szpital dla wszystkich”. Oto numer konta: BG/S.A. Piła Filia Złotów 20301723 - 4763 - 2706 - 11.

Miejmy nadzieję, że po zakończeniu remontu szpitala dyrekcja zakładu zacznie modernizować gminne ośrodki zdrowia, które znajdują się w opłakanym stanie. **Mariusz Leszczyński**

MAM TAKIE JEDNO MARZENIE

Z burmistrzem Krajenka Januszem Szczerbiakiem rozmawia Mariusz Leszczyński

Wyniki różnego rodzaju plebiscytów na najlepszego samorządowca regionu, województwa świadczą o tym, że cieszy się pan dużym zaufaniem mieszkańców swojej gminy. Co trzeba robić, aby ludzie mieli pełne zaufanie do poczynań swego włodarza?

- Jeśli to jest prawda, to jest mi bardzo miło, że taka pozytywna opinia o mojej osobie krąży wśród mieszkańców gminy. Sądzę, aby być dobrym włodarzem, należy przede wszystkim być normalnym uczciwym człowiekiem, który poprawnie rozróżnia dobro i zło, człowiekiem, który wczuwając się w trudną sytuację innych, właściwie ocenia problem podejmując prawidłowe decyzje. Należy być bardzo wrażliwym na krzywdę ludzką ale jednocześnie stanowczym i sprawiedliwym. Nie należy nigdy zapominać, że piastując funkcję burmistrza, piastuje się ją z woli lokalnej społeczności dla jej dobra i na jej rzecz. Dla mnie sukcesy mieszkańców mojej gminy są moimi sukcesami ale mam wrażenie, że z moimi sukcesami również utożsamia się większość społeczeństwa. Z tego faktu jestem bardzo zadowolony, bo to świadczy o społecznej akceptacji mojej osoby i zamierzeń, które staram się urzeczywistniać.

Czym zajmował się pan, nim został pan burmistrzem ?

Zanim zostałem burmistrzem, otarłem się wcześniej o administrację, ponieważ pełniłem funkcję zastępcy naczelnika przez okres 2 lat tejże gminy. Następnie na własną prośbę odszedłem, próbując swoich sił w sektorze rolniczym. Wybór tej pracy był związany z tradycjami rodzinnymi. W sumie w rolnictwie przepracowałem 10 lat i mam wrażenie, że z sukcesami.

Dlaczego zdecydował się pan związać swe życie z Krajenką? Był to świadomy wybór czy raczej przypadek ?

- Do Krajenki moi rodzice przeprowadzili się w 1970 roku. Ja wówczas byłem uczniem technikum. Po ukończeniu technikum i stażu rozpocząłem naukę na studiach dziennych w Szczecinie. Studiując, zawsze wiedziałem, że muszę wrócić na Złotowszczyznę. To było coś więcej jak przekonanie. Żona moja pochodzi z województwa zielonogórskiego, z miasta 30-tysięcznego, a mimo to zamieszkała ze mną właśnie tu, w małej Krajence. W tym miasteczku coś jest, ale żeby zrozumieć co, należy najpierw tu zamieszkać.

Będąc burmistrzem nie ma pan specjalnie wiele wolnego czasu. Co burmistrz Krajenki robi w chwilach wolnych od pracy?

- To prawda, wolnego czasu prawie nie mam. Czasami zapominam, co to znaczy wolny

czas. Ale jeśli już go mam, to wykorzystuję na pracę w przydomowym ogródku, staram się czytać prasę i książki oraz spotykać się z kolegami. Ostatnio kupiłem sobie rower i dzięki temu z całą rodziną, gdy pogoda pozwala, robimy wyprawy w odległe, piękne, czyste i zdrowe lasy. Poczyniłem też spostrzeżenie, że zaczynam dostrzegać piękno fauny i flory, dostrzegać to, czego kiedyś nie zauważałem. Koledzy twierdzą żartobliwie, że ten fakt świadczy, iż dojrzałem.



Czym jest dla pana rodzina ?

- Rodzina dla każdego człowieka jest ostoją i ja w tym przypadku nie jestem żadnym wyjątkiem. Rodzina podtrzymuje mnie na duchu w chwilach ciężkich. Jest potrzebna a wręcz niezbędna dla reperowania nadwyrężonej psychiki, lecz, uspokaja, regeneruje, przygotowując organizm do kolejnego wysiłku. Nie wyobrażam sobie siebie bez rodziny. Wydaje mi się, iż nie mógłbym normalnie bez niej funkcjonować. Zastanawiam się czasami, jakim człowiekiem bym został gdybym nie miał własnej rodziny. Na tego rodzaju pytania trudno sobie odpowiadać, ale warto je zadawać. Gdyby każdy człowiek miał własną rodzinę, może świat byłby lepszy. Rodzina to niewidzialna nić, która łączy, pozwala przeżywać wzloty i upadki, cieszyć się życiem, każ-

dym porankiem. Inaczej mówiąc rodzina to dom, wspólne kolacje wigilijne, śniadania wielkanocne, to radości i tęsknoty, to ból i rozterki, rodzina to coś, co jednoznacznie trudno zdefiniować ale bez czego nie można żyć.

Jakie jest pana największe nie spełnione, jak dotąd marzenie?

- Kiedy w dzieciństwie czytałem baśnie braci Grimm marzyłem o stoliczku, który sam się nakrywał. To marzenie niestety do dnia dzisiejszego się jeszcze nie spełniło, mimo iż bardzo cierpliwie oczekuję tej chwili. Gdy zostałem burmistrzem Krajenki, poznawałem problemy z jakimi borykają się moi mieszkańcy. Nie zawsze mimo dobrej woli i chęci mogłem im pomóc i wtedy to bardzo często wracam do marzeń z dzieciństwa. Chciałbym, aby mieszkańcy mojej gminy byli zawsze syści, szczęśliwi i pogodni ale czy jest to możliwe? Osobiście natomiast chciałbym spotkać się z rozumnymi istotami pozaziemskimi. Być może dzięki nim mógłbym odpowiedzieć sobie na pytania, na które dzisiaj nie ma odpowiedzi.

Wszyscy, którzy pana znają uważają, że największą pana zaletą jest spokój, rzeczowość i poczucie humoru. Nie wierzę jednak, że nie ma pan wad?

- Dziękuję za miłe stwierdzenie. Jeśli te zalety są faktem, to się bardzo cieszę, mimo że sam jestem bardziej krytyczny w stosunku do własnej osoby. Jeśli chodzi o wady, to należy zadać sobie pytanie a któż z nas ich nie ma. Nie jestem człowiekiem bez wad.

Mam ich bardzo dużo, ale wolę słuchać o swych wadach od osób trzecich, wtedy łatwiej jest je eliminować. Z wadami jednak jest tak jak z pięknoscią, zależy kto je ocenia. Nie raz z przekonania wady okazują się zaletami. Reasumując, jestem człowiekiem, który ma wiele wad, kompleksów ale jeśli pan się nie obrazi, pozostawię je dla siebie, przecież zbliżają się wybory.

Na zakończenie proszę powiedzieć Czytelnikom „Aktualności”, co burmistrz Krajenki najbardziej lubi jeść?

- Nie jestem człowiekiem wybrednym. Cenię sobie kuchnię mojej żony. Inaczej mówiąc lubię jeść wszystko to co przygotowuje moja żona.

Na zdjęciu Janusz Szczerbiak z rodziną

Biuro jak się patrzy

20 maja br. Rejon Telekomunikacyjny w Złotowie uruchomił Biuro Obsługi Klienta. Nowo powstały oddział będzie świadczyć usługi w zakresie obsługi klienta - sprzedaży sprzętu, reklamacji. W Biurze znajdować się będzie między innymi punkt obsługi klienta biznesowego oraz stanowisko obsługi osób niepełnosprawnych.

Tekst i fot. JG



MIŁOŚĆ JAK KROMKA CHLEBA

Odświętnie przybrany pokój, zastawiony stół, goście: babcia, dziadek, Berenika, Magda, koleżanki. Ciocia i wujek, a także Asia, Bartek, Ziomek. Na stole tort a na nim 14 świeczek. To pierwsze, choć już cztertnaste, uroczyste, zdawać by się mogło zwyczajne urodziny Angeliki, na co dzień mieszkanki Domu Dziecka w Kijaszkowie, przygotowane przez ciocię i wujka z Krajenki.

Ale zacznijmy od początku. Bogdan doskonale pamięta obrazki z dzieciństwa, kiedy to jego rodzice zapraszali na wspólne wakacje Mirka - mieszkańca Domu Dziecka. Dziś Mirek jest dorosłym mężczyzną, założył własną rodzinę, jednakże kontakty z rodziną nie ustały. Mirek niemalże co roku odwiedza ciocię i wujka z Krajenki. Również rodzice Doroty, którzy do dziś mieszkają w Chodzieży, gościli w swym domu podczas świąt mieszkańców tamtejszego Domu Dziecka.

Jednakże prawdziwa przygoda, jeśli można użyć tego określenia, rozpoczęła się wówczas, kiedy Dorotka - uczennica TPS-u, aktywna działaczka szkolnego koła PCK, w przydziale obowiązków otrzymała kierowanie kontaktami z Domem Dziecka w Kijaszkowie. Dorota posiada niesamowity dar zjednywania sobie otoczenia. Zmobilizowała do działania całą młodzież. Klasy prześcigały się w przygotowywaniu upominków, ona zaś organizowała wystawy tych podarunków. Nie było wówczas lalek Barbie, mebelków, domków. Dziewczęta rywalizowały w szyściu całych kolekcji strojów dla lalek przywiezionych z domu. Chłopcy zbijali domki, wyczarowywali mebelki dla ulubieńców z Domu Dziecka. Przygotowywano i wystawiano przedstawienia bajkowe.

O dzieciach pamiętał Święty Mikołaj, w którego wcielał się Bogdan - już wówczas sympatia Doroty, jak to wówczas się nader subtelnie określało. „Do dziś lzy kręcą się w oku, kiedy przypominam sobie radość dzieci tulących się nastoletnich cioć. Obrazki dwumetrowych niejednokrotnie dziewiętnastoletnich wujków wchodzących pod łóżka, by rozbawić dzieci na zawsze pozostaną w pamięci” - mówi ówczesna opiekunka SK PCK - „A wszystko to za sprawą, tylko zewnętrznie niepozornej Dorotki, która za swą pracę jako najmłodsza w województwie uhojorowana została odznaką „Przyjaciół Dziecka”. Dorka i Bodziu - jak mawiają poufale o nich przyjaciele - podczas czterech lat narzeczeństwa mieli dużo czasu na szczere, głębokie rozmowy. Już wówczas naście lat temu planowali, a raczej marzyli, że znajdą w swych sercach trochę miejsca dla tych, dla których los okazał się niezbyt łaskawy.

Mijały lata. Założyli rodzinę, przyszedł na świat dzieci, zbudowali dom, zasadzili niejedno drzewo i... Pięć lat temu, zimą 1993 r. powrócili do swych młodzieńczych marzeń. Ot tak po prostu, podczas zimowych ferii pojechali do Domu Dziecka w Kijaszkowie, by zorientować się, w jaki sposób mogą podzielić się tym, co mają najcenniejszego z milusińskimi. Do domu wracali już z Angliką i Arturkiem - rodzeństwem, które nie znało domowego ciepła.

Początki były trudne. Dwa tygodnie ferii to była prawdziwa szkoła życia. Uczyli się siebie wzajemnie. Z trudem, ale i z perspektywy ocenić można z powodzeniem, tworzyli więzi emocjonalne. Niemalże każdego ranka maluchy wchodziły do łóżka ciocie i wujka, by jeszcze bardziej

ogrząć się rodzinnym, domowym ciepłem. Również ich własne dzieci zostały poddane próbie. Od tego momentu Asia, Ziomek i Bartek dzielili wszystko nie na trzy a na pięć części. Nieco później na sześć, gdy do rodzeństwa dołączyła Dagmara przebywająca początkowo w Domu Małego Dziecka w Krzyżu.

Asia z powagą właściwą nastolatce opowiada o tajemniczych zabawach „w krzyż”. Rozkładały lalki i oczyma wyobraźni przenosiły się do Krzyża, o którym Angelika wiedziała tylko tyle, iż przebywa tam jej najmłodsza siostrzyczka. Podczas oglądania rodzinnych albumów, zdjęć, na których nie brakuje Angeliki, Artura i Dagmary, domownikom przypominają się istotne chwile ze wspólnych sobotnio-niedzielnich spotkań. Kiedy dzieci przyjeżdżają do Krajenki w piątek, zachęcają żyć jak domownicy. Przyjmują na siebie symboliczne obowiązki. Artur, Bartek i Ziomek karmią kurki, króliki, zbierają drewno na ognisko. Angelika z Joasią sprzątają mieszkanie, a najmłodsza Dagmara chodzi krok w krok za dorastającym Bartkiem i wskazując palcem Ziomek pyta: „A dlaczego on się tak śmiecha i śmiecha?”

Kiedy cała szóstka z wujkiem Bogdanem lepi ponad dwieście pierogów, kuchnia przypomina prawdziwy plac boju, posypany mąką i oblepiony ciastem. Ciocia Dorotka wkracza do akcji dopiero wówczas, gdy pierogi są już w garnku. Maluchy mają okazję poczuć się domownikami. Cieszy je fakt, że mogą tak po prostu położyć się na tapczanie przed telewizorem, jakże to inaczej niż w świetlicy Domu Dziecka. Dzieci są bardzo czyste, zadbane, po każdej kąpieli piorą swą bieliznę i rozkładają na kaloryferach. Rano przychodzą do łóżka ciocie i wujka.

Rodzina z Krajenki uczestniczyła w ważnych chwilach życia dzieci. Na fotografiach utrwalono Pierwsze Komunie Święte Artura i Angeliki. W rodzinnych zbiorach pozostaną też kartki i listy od dzieci: dziewięcioletnia Dagmara ostatnio napisała: „Pozdrawiam Cię Ciociu, Pozdrawiam Cię Ciociu. W szkole tylko nauka, nauka, nauka.” Dorota nie kryje wzruszenia. Wymiana

listów między Angeliką a Joasią to już prawdziwy rytuał. Do jednego z nich Angelika włożyła całe swoje miesięczne kieszonkowe. „To był prezent na moje urodziny” - mówi Joasia.

Dorota i Bogdan utrzymują kontakty z mamą swych małych przyjaciół. Swym pomaganiem zarazili rodzinę, znajomych. Nie raz zawozi blachy ciasta pieczonego przez koleżanki, sąsiadki, kartony książek, gier, zabawek, odzież ofiarowanych przez znajome rodziny. Niejednokrotnie Bogdan przekazywał do Domu Dziecka worki mąki, które otrzymywał od swej firmy - Młyna Szkolnego ZSZ PS w Krajence. Zimą jeden ze znajomych zorganizował bezinteresownie kulig, taki prawdziwy, konny, dostarczając milusińskim wielu emocji. „Gdyby nie Bodzio, na pewno nie dałabym rady” - Dorota czule spogląda małżonka - „To on zyskuje sobie sympatię dzieci, chyba dlatego, że po prostu jest” - dodaje.

Nie zawsze wszystko się udawało. Nie obyło się też z kłopotów. A to na przykład okazało się, że muszą mieć sądową zgodę na kontakty z dziećmi. Przeżyli. Na mocy prawa zostali tzw. „rodziną zaprzyjaźnioną”, co pozwala im na spotkania z dziećmi. A to piętnastoletni Artur zachorował - podczas pobytu w Krajence - na zapalenie wyrostka robaczkowego. Czuwili przy nim po operacji w złotowskim szpitalu na zmianę ciocia, wujek oraz dziadek. A to na początku wspólnej drogi brakowało grosza na benzynę, by pojechać do dzieci.

Wszystkie trudności pokonywali. Dziś nie narzekają. Nie dają zbyt wielkich prezentów swym podopiecznym. Dają coś, czego nie można przeliczyć na pieniądze. Bo nie ma przecież waluty odpowiadającej miłości i ofiarności. Czasami tylko bolą dochodzące do nich komentarze, zarzucające im, iż ze swego działania czerpią korzyści materialne. Nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Ot - zwyczajni, codzienni bohaterowie, dzielący się miłością jak kromką chleba. Może tylko obdarzeni większym sercem i nieco odważniejsi niżli my - przeciętni zjadacze chleba.

Ewa Polańska

Po części pisemnej z 359 maturzystów na placu boju zostało 248 osób

Matury 98'

Pierwszy etap matur już za nami. W dniach 5 - 6 maja 98' prace z języka polskiego, a także z matematyki, biologii, historii lub języka angielskiego (do wyboru) pisało 359 absolwentów złotowskich szkół średnich (85 osób w ZSR, 30 w ZSZ nr 1, 118 w ZSZ nr 2 i 126 w LO). W Zespole Szkół Zawodowych w Krajence do egzaminu pisemnego przystąpiło 186 osób (w tym 83 uczące się w systemie zaocznym). Drugi etap to egzaminy ustne. W złotowskim Zespole Szkół Rolniczych przystąpi do nich 53 uczniów, w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 - 22, w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 - 57, w Liceum Ogólnokształcącym - 116 i 132 osoby w Krajence (64 - „dziennych”, 68 „zaocznych”). Najdłużej, bo do 29 maja, będą trwały egzaminy ustne w złotowskim LO i w ZSZ w Krajence. Wszystkim zdającym życzymy połamania języków i wyrozumiałych egzaminatorów.

Nowo otwarty **SKLEP
OGRODNICZY**

przy ul. Kościelnej 13b w Złotowie

zaprasza codziennie
w godzinach od 9.00 do 17.00
soboty od 9.00 do 13.00

Oferujemy:

- nasiona ogrodnicze i polowe,
- cebule kwiatowe,
- sadzonki drzew i krzewów,
- ziemię i folię ogrodniczą,
- inny sprzęt ogrodniczy



PPHU "ASTER" s.c.

**HURTOWNIA
WĘDLIN I DROBIU**

78-600 WAŁCZ, UL. BYDGOSKA 98, TEL. 258-44-1 W. 30

SPRZEDAŻ HURTOWA UZNANYCH PRODUCENTÓW:

ROLPEK, MRÓZ, HOLL-BAL, CONSTAR, DROB, SŁAWA, LIPCARNA, DROBINEH-HEINTZ.

SZEROKI WYBÓR:

- DRÓB, ELEMENTY DROBIOWE
- WĘDLINY WIEPRZOWE, WOŁOWE I DROBIOWE
- MROŻONKI, KONSERWY
- KOMPLEKSOWE ZAOPATRYWANIE PŁACÓWEK ŻYWIENIOWYCH

Supercena!

Szukasz **desek?**

Kupisz je tanio
w PaPeDa S.A. w Złotowie

upusty cenowe
do

30%

Kontakt:
Piłskie Przedsiębiorstwo
Przemysłu Drzewnego S.A.
w Złotowie, al. Piasta 32
Dział Handlowy,
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83

Przedsiębiorstwo
Produkcyjno
Handlowo Usługowe

MEBLOMAT
s.c.

Andrzej Miaział & Rozsiejka Spółka

78-600 Wałcz, ul. Bydgoska 83, tel. (067) 258-40-81

PRODUKCJA:

- meble kuchenne

USŁUGI:

- meble na indywidualne zamówienie:
kuchnie, biurowe, sklepowe i inne,
szafy z drzwiami przesuwanymi

HANDEL:

- płyty, akcesoria meblowe, artykuły wyposażenia wnętrz



PROJEKT - PRODUKCJA - MONTAŻ



AUTO PARK Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

oferuje
samochody:

Autoryzowany
Dealer



Volkswagen Group

W sprzedaży również
Felicia Combi i Felicia Pick-up

**ŠKODA
OCTAVIA**

od 41.990 zł



**ŠKODA
FELICIA**

1,3 i 1,6
od 27.990 zł



GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA

GRILL BAR

na Zabajce (nad Zamzą)

- kielbaski z rusztu
- szaszłyki
- piwo

Zapraszamy już od 1 czerwca
w godz. od 16.00 do 22.00

Pilski Rynek Hurtowy

to 25 tys. m² terenu pod handel hurtowy

Pilski Rynek Hurtowy to doskonale zorganizowane, wyposażone i największe w województwie targowisko hurtowe.

Oferujemy:

- utwardzone place handlowe zaopatrzone w podstawowe media.
- możliwość dzierżawy pawilonów spółki.
- duże możliwości ustawienia własnych obiektów magazynowo - handlowych.

Pomagamy w:

- bezpośrednim zbyciem produktów rolno-spożywczych,
- sprawnym i kompleksowym zaopatrzeniu sieci detalicznej,
- promocji rolników i regionu.

Zapraszamy do współpracy:

- grupy producenckie i marketingowe,
- hurtowników i producentów,
- rolników i hodowców.

Pilski Rynek Hurtowy to konkurencyjne ceny, duży zbył, to szansa na rozwiązanie Twoich problemów. To Twój rynek.

PRZYJDŹ, ZOBACZ - ZOSTAŃ NASZYM PARTNEREM!

Pilski Rynek Hurtowy
ul. Wawelska 104, 64-920 Piła
tel. (067) 212-35-83, (067) 214-93-05 wew. 15, 26

PHU „AUTO CROSS”

DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS

Ryszard Wiśniewski

77-400 ZŁOTÓW
ul. Kująńska 5B
tel./fax (0 67) 263 25 21



OFERUJE SAMOCHODY:
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,
LEGANZA, NEXIA, ESPERO
RATY DO 5 LAT

CENTRUM DAEWOO



Miejsce dla Twojej firmy



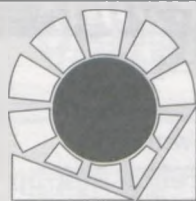
**SANITAS
PRO
ANIMALI**

WETERYNARYJNA S.C.

Zdzisław Józef Gołaszewski
lekarz weterynarii

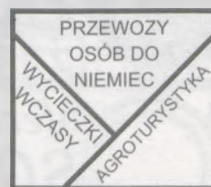
Lecznictwo i profilaktyka,
antykoncepcja, sterylizacja
i niepłodność, inseminacja
zwierząt.
Gratis międzynarodowe
książeczki zdrowia
i dojazdy do klientów!!!

77-400 ZŁOTÓW
ul. Jastrowska 46, tel. 263 51 02



KONCESJONOWANE BIURO TURYSTYCZNE

77-400 Złotów
Al. Piasta 11
tel./fax - 067/2632787



Wczasy i wycieczki

- Włochy
- Francja
- Anglia
- Hiszpania
- Słowacja
- Tunezja

Wycieczki krajowe

- agro-turystyka
- apartamenty na wsi
- muzea regionalne
- zamki i dworki naszych okolic
- rezerwy przyrody

Przewozy osób

- z domu
- do domu
- do Niemiec

Usługi transportowe

- przewóz towaru po Polsce
- usługi transportowe graniczne

Zapraszamy!

Uwaga! Wyjeżdżając indywidualnie na urlop za granicę naszego państwa świadczymy usługi informacyjne - wykaz map, przewodniki, porady.

Skrzydłacy strażnicy lasów

Niewiele osób wie, że lasów w naszym województwie pilnują między innymi lotnicy. To oni jako pierwsi pojawiają się przy pożarze lasu, to oni dokonują specjalistycznych oprysków mających uchronić drzewostan przed szkodnikami. W Piłskim istnieją dwie leśne bazy lotnicze, skąd codziennie wznoszą się w powietrze maszyny do kilkugodzinnych patroli. Leśne bazy zostały powołane przede wszystkim do gaszenia pożaru. Sześć letnich miesięcy w roku od dziesiątej rano aż do zachodu słońca piloci przebywający w bazie pełnią dyżur niczym straż pożarna, startując do każdego, nawet najmniejszego pożaru.

Jan Domeradski od kilku lat szefuje bazie lotniczej w Krępku. Jego przygoda z lataniem rozpoczęła się trzydzieści lat temu. Zaczęło się zwyczajnie. Pewnego dnia starszy brat namówił go by zapisał się do aeroklubu i tak już zostało. Na początku latał na szybowcach, później przyszedł czas na inne maszyny. Przez te wszystkie lata spędził w powietrzu ponad 8000 godzin.

Na początku marzyło mu się, by ukończyć szkołę lotniczą w Dęblinie i zasiąść za sterami samolotu odrzutowego. Niestety, ówczesne wymagania zdrowotne stawiane wszystkim, którzy chcieli kształcić się w Dęblinie były tak duże, że tylko ludzie o wyjątkowym zdrowiu mogli je spełnić. - Osoba, która przeszła próby zdrowotne mogła równie dobrze starać się o bycie kosmonautą - żartuje pan Jan. Nie ukrywa, że trochę mu żal, że za wcześnie się urodził, dziś wymagania wobec kandydatów to dęblińskiej szkoły zostały znacznie zliberalizowane.

Jan Domeradski po raz pierwszy zaczął latać nad piłskimi lasami na początku lat osiemdziesiątych, kiedy setki hektarów lasów niszczyła brudnica mniszka. Wraz z kolegami dokonywał całymi dniami oprysków, które jak się później okazało, były jedyną a co najważniejsze skuteczną bronią przeciwko szkodnikowi. Kilka lat później współpraca z leśnikami rozwinęła się na tyle, że na lotnisku w Krępku zaczął spędzać kilka miesięcy w roku. Na początku swej kariery pilota przez większość roku pracował, opryskując olbrzymie połacie pól należących do byłych państwowych gospodarstw rolnych. „Firma” fundowała im miesięczny obóz kondycyjny oraz miesiąc szkolenia. Był także miesięczny urlop. Po 1989 roku PGR-y upadły, nie było zamówień na opryski z powietrza, słowem trzeba było odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Wtedy też

przydały się kontakty z leśnikami. W Krępku Jan Domeradski stacjonuje wraz z kolegami już od dobrych kilku lat. W tym roku do pożaru latali jedynie trzy razy.

Największy pożar, jaki kiedykolwiek gasił, miał miejsce w 1992 roku, kiedy po raz pierwszy paliła się Puszcza Nadnotecka w okolicach Miałów. - Podczas akcji latałem z komendantem wojewódzkim straży pożarnej, który koordynował całą akcję gaśniczą z góry. Nasilenie ognia było tak ogromne, że płomienie sięgały 150 metrów w niebo, natomiast dym unosił się na wysokości ponad tysiąca metrów. Gorąco było nie do opisania - wspomina. Jan Domeradski gasił nie tylko lasy. Kilka lat temu gasił z powietrza piłską „ziemniaczankę” oraz zakłady „Romet” w Wąlczu. W tym

się lotnictwie cywilnym w ubiegłym roku. Zasadą mówi, że każdy pilot musi takie opracowanie przeczytać i własnoręcznie podpisać. Zasadą jest, że zapoznał się z zawartą w nim treścią. Trzeba przyznać, że jest to niezwykle specyficzna, a przy tym skuteczna forma, jak by nie było, szkolenia.

Jan Domeradski w swojej karierze miał dwie sytuacje, kiedy istniało realne niebezpieczeństwo zagrożenia jego życia. Obydwa przypadki miały miejsce w Egipcie pod



celu nie używa się jednak wody a specjalnej pianki.

Gaszenie pożarów z powietrza wymaga nie lada umiejętności. Aby wypuścić wodę tam, gdzie trzeba, pilot musi uwzględnić wiele czynników, wśród nich siłę wiatru, prędkość z jaką porusza się samolot, wysokość, na jakiej się znajduje.

W Krępku stacjonują cztery samoloty, trzy dromadery i jeden zin, który służy wyłącznie do lotów patrolowych. Dromader potrafi zabrać w luki pokładowe około 2200 litrów wody, które podczas akcji wypuszcza w ciągu zaledwie trzech sekund! Tak krótki czas opróżniania powoduje, że maszyna i pilot poddani są ogromnemu przeciążeniu. Inną niezwykle ważną umiejętnością jest zrzucenie wodnej bomby nie w środek ognia, lecz na obrzeża pożaru tak, by zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia.

Zawód pilota wiąże się ryzykiem. W trakcie mojej wizyty w Krępku mój rozmówca trzyma w ręku dopiero co dostarczoną szczegółową analizę wszystkich wypadków, jakie wydarzyły

czas kontraktu na opryskiwanie plantacji bawełny. Obydwa związane były z awarią silników i przymusowym lądowaniem wśród uprawnych pól. Na szczęście nic mu się nie stało, choć jak sam wspomina było niebezpiecznie. - Z tamtego pobytu pamiętam, że był to niezwykle piękny kraj i to wszystko. Warunki pracy były straszne. Pięćdziesięciostopniowy upał i loty w maskach, bowiem często pola były opryskiwane silnie toksycznymi substancjami, powodowały, że po kilku dniach pracy człowiek miał dość latania.

Loty, podczas których dokonywane są opryski lasów, trwają średnio około trzech godzin. W ich trakcie pilot musi kilkadziesiąt razy podejść do oprysku, wyprowadzić maszynę do góry, nawrócić i ponownie nadlecieć nad wskazany teren. Aby wytrzymać towarzyszące temu przeciążenia, potrzeba olbrzymiej kondycji fizycznej. Sam nie mogłem tego zrozumieć, aż do momentu kiedy Jan Domeradski zabrał mnie do „góry”, gdzie zademonstrował mi całą technikę przeprowadzania oprysków i gaszenia pożarów. Dla takiego laika jak ja lot samolotem rolniczym najbardziej przypominał powietrzną walkę z czasów drugiej wojny światowej. Nawroty, wznoszenia, lot nurkowy, to wszystko sprawiło, że po piętnastu minutach lotu wyglądałem, jakbym dopiero co wyszedł spod prysznic. Niesamowite wrażenia.

Mariusz Leszczyński

Na zdjęciach ostatnie chwile przed startem, baza lotnicza w Krępku z lotu ptaka.

INWAZJA CHRABĄSZCZY

Inwazją należy nazwać masowy pojaw owadów doskonałych chrabąszcza majowego i kasztanowca, jaki można było obserwować w okolicach Złotowa i Krajenki. Oblepione chrząszczami niewielkie dęby i brzozy uginają się pod ciężarem owadziej ciał. Liczyłem - niewielki klon rosnący na granicy pola i lasu posiadał 8 liści a pod nimi zauważyłem blisko 40 owadów! Miejscowi leśnicy podjęli kolejny raz walkę o ograniczenie występowania szkodnika, niestety w zmaganiach tych pozostali samotni. Szkoda!

Spotkanie z jednym egzemplarzem chrabąszcza nie rodzi specjalnych emocji, zwłaszcza że nie należy on do gatunków agresywnych i niebezpiecznych dla ludzi. Trudno jednak nazwać sytuację przyjemną, gdy przed kilkoma dniami w okolicach Zalesia potrząsnąłem 3-metrową brzozą i na rozłożoną kurtkę spadło ponad 100 owadów doskonałych. Szybko zgamałem 2,5-centymetrowe cielska owadów do woreczka foliowego i rozpocząłem ich rozpoznawanie. Samiec, samica, samica, samiec... Po podliczeniu okazało się, że samic było blisko 70 procent. Sytuacja taka oznacza nic innego, jak gradacyjny pojaw tego szkodnika. Dla ciekawych wyjaśnię, że płeć u tych owadów rozpoznać może każdy, kto zna wygląd i kształt czułków.

Spore kłopoty z chrabąszczami mają od blisko 10 lat leśnicy i rolnicy z terenu naszego województwa. Ci pierwsi prowadzą systematyczne obserwacje - monitoring szkodnika i w razie potrzeby zwalczają owada doskonałego, a ci drudzy, nie bacząc na znaczne szkody w uprawach polowych, liczą tylko na opór materii środowiska.

Co sprzyja występowaniu szkodnika? Swoistym napędem do wzrostu ilościowego chrabąszczy, w tym i ich najbardziej szkodliwej postaci pędraka, jest utrzymywanie przez rolników i właścicieli gruntów ugorów i odłogów. To właśnie tam samice z lubością składają po przebyciu w maju rójce (okres godowy u owadów) i 2-tygodniowym żerowaniu w koronach drzew 60-

80 białych, niewielkich jajeczek. Od tej pory zaczyna się prawdziwe nieszczęście dla rolników i leśników. Samicę można posądzać wręcz o złośliwość - mało, że składa dużo jajek, to jeszcze robi to w 3 lub 4 seriach w odstępach kilku dni wchodząc do gleby na głębokość 10-60 centymetrów.

Po upływie około 8 tygodni ze złożonych jajek wyklują się cały rój agresywnych w stosunku do korzeni roślin pędraków. Młode osobniki żerują do późnej jesieni w wierzchniej warstwie gleby i wraz z nastaniem pierwszych chłódów schodzą coraz niżej. Próbnicze poszukiwania prowadzone na terenie Nadleśnictwa Złotów pokazały, że potrafią się one zagłębić nawet poniżej jednego metra od powierzchni ziemi. Już wczesną wiosną, wraz z nastaniem pierwszych ciepłych dni, pędraki przemieszczają się ochoczo w wierzchnie warstwy gleby i rozpoczynają intensywne żerowanie na korzeniach napotkanych roślin. Taki żer zwany często nekającym może trwać w zależności od gatunku i panujących warunków od 3 do 5 lat.

Podstawowymi objawami szkód od chrabąszczy są więdnienia, usychanie pędów i całych roślin oraz znaczne straty na ich wroście spowodowane poważnymi uszkodzeniami systemów korzeniowych.

Bieżący rok, tak jak i poprzednie lata, zmobilizowały służby leśne do podjęcia walki ze szkodnikiem. Nadleśnictwa Lipka, Zdrojowa Góra (w Pile) i Złotów dokonały oprysku blisko 2000 hektarów lasów jednym z najmniej szkodliwych i możliwych do zastosowania preparatów, jakim jest Decis 2.5 EC. Dla przypomnienia zainteresowanym podam, że jest to preparat III klasy toksyczności z zalecaną tygodniową karencją.

Przy bezwietrznej pogodzie w okolicach Zalesia, Wąsoszek i Leśnika można było wcześniej rano lub z wieczora obserwować samoloty



typu Dromader uczestniczące w akcji zwalczania szkodnika. Spieszę wyjaśnić zainteresowanym, że piloci z Leśnej Bazy Lotniczej w Krępku zastosowali celem minimalizacji wydatku środka chemicznego urządzenie rozpylające zaopatrzone w atomizery. Pozwoliło to ograniczyć ilość decisu do zaledwie 250 gramów na hektar. Obserwacje prowadzone przez leśników potwierdziły skuteczność wykonanego zabiegu.

Muszę z przykrością stwierdzić, że leśnicy pozostali w walce z chrabąszczami osamotnieni. Dziwię się rolnikom, trudno mi zrozumieć właścicieli działek, plantacji choinkowych czy sadów. Szkody wyrządzane przez pędraka chrabąszczy są znaczne i z pewnością wpływają w istotny sposób na dochody poszczególnych gospodarstw. Gdy dołożymy do tego wydawane z wielką beztróską, i chyba do tego w sytuacji braku znajomości rzeczy, zezwolenia na wycinkę zadrzewień polnych, to krąg bezmyślnego działania prawie się zamyka. Wystarczy przecież, aby decydenci zairzeli do podreczników przyrody z podstawówki i przypomnieli sobie rolę zadrzewień w gospodarce rolnej.

Czy po stronie rolników walka z pędrakami, w sytuacji ich masowego pojawu w niektórych rejonach, ma się ograniczyć do ich zbierania, w trakcie wykonywania orek przez ptaki i lisy? Czy przechodząc obojętnie obok rojących się chrabąszczy nie szkoda utraconych dochodów?

*Na zdjęciach: chrabąszczy w trakcie żerowania na liściu klonu.
Andrzej Ławniczak*

Uwaga!!! Wścieklizna (2)

Euforia spowodowana efektami szczepienia psów przeciw wściekliznie ustąpiła po kilku latach, gdy okazało się, że wirus przenosił się ze środowiska miejskiego, z psów na dzikie zwierzęta. Najlepiej świadczą o tym dane statystyczne. W 1948 roku mieliśmy w Polsce 3664 przypadki zakażeń u zwierząt domowych, a tylko 6 u dzikich. W 1956 roku odpowiednio 75 u domowych i ani jednego u dzikich. Po raz pierwszy ilość zakażeń zwierząt dzikich przekroczyła ilość zakażeń u zwierząt domowych w 1964 roku. Następnie zaczęła systematycznie się zwiększać, aby osiągnąć poziom ponad 95%. Ilość zakażeń wzrosła z wyżej wspomnianych 75 do 1250 rocznie na początku lat 90. Dla porównania dodajmy, że odnotowana w Polsce liczba przypadków zakażeń stanowiła 25% wszystkich przypadków wścieklizny w Europie - z wyłączeniem Turcji (2100 przypadków, przede wszystkim u psów) i państw byłego ZSRR, gdzie wścieklizna panuje

stacjonarnie. Ilość zakażeń zwierząt wścieklizną jest także barierą dostania się do Unii Europejskiej.

Z podobnymi problemami zetknięto się w bardziej od nas cywilizowanych krajach zachodnioeuropejskich, gdzie metodami prób i błędów zlikwidowano ten problem, względnie poczyniono ogromny postęp. W małej Danii na ten cel w latach 1964-1974 wydano 2 mld dolarów. Jednak dopiero w 1976 roku w Szwajcarii otrzymano szczep wirusa wścieklizny dający odporność u wszystkich wolno żyjących zwierząt bez chorobotwórczości nawet u gryzoni, względnie innych pojedynczych gatunków mięsożernych, jak to było w dotychczasowych, bardzo kosztownych próbach. Szczep wspomnianego wirusa, podobnie jak Pasteurowski fixe, dał postęp umożliwiający doustne szczepienie dzikich zwierząt mięsożernych. Dzięki temu w Polsce możemy korzystać z zachodnich wzorów i dokonywać

szczepień przy pomocy finansowej Unii Europejskiej. Pierwsze szczepienie lisów i innych zwierząt wolno żyjących przeprowadzono w Polsce w 1993 roku w województwach sąsiadujących z Niemcami, dzięki ich finansom. Obecnie szczepień dokonuje się na przeważającym obszarze kraju.

Pomimo postępu, jaki dokonał się w produkcji szczepionek dla ludzi (już nie daje się bolesnych zastrzyków obok „linii białej” brzucha i to w ilości 17, a tylko kilka w rękę), należy zachować rozsądek, będąc posiadaczem psa i daleko idącą ostrożność w kontaktach z psami i podejrzanie nie bojącymi się odwiecznego wroga - człowieka zwierzętami leśnymi. Absolutną bezmyślnością jest ściąganie skór z padłych lub dających się zabić kijem lub zagryźć (psom) dzikich lisów, borsuków, jenotów, czy też łasic lub tchórzów. Głaskanie „łaskawych” wiewiórek było bardzo nieprzyjemne dla dziesiątków poznaniaków, gdyż okazało się, że w większości są zakażone wirusem wścieklizny. O nieszczęście bardzo łatwo.

*Zdzisław Gotaszewski
lekarz weterynarii*

Fryderyki z za kulis

Tegoroczne rozdanie „Fryderyków” - Nagrody Polskiego Przemysłu Fonograficznego, dla ok. 2 tys. posiadaczy biletów do Sali Kongresowej w Warszawie oraz kilku milionów widzów, rozpoczęło się w sobotę 18 kwietnia o godz. 21. Dla zespołów, które brały udział w koncercie, dla wszystkich nominowanych i nagrodzonych wszystko to rozpoczęło się kilka tygodni, jak nie miesięcy, wcześniej. Zespół L.O. 27 nie otrzymał żadnej nominacji, chociaż wielu ludzi z tzw. „branży” przepowiadało im nominację w kategorii „Debiuty”. Ostatecznie skończyło się na i tak ogromnym wyróżnieniu, zaproszeniu do udziału w koncercie, co wywoływało pomruki niezadowolenia wśród starszych bardziej znanych i uznanych kolegów. Chłopcy z zespołu już niejednokrotnie zetknęli się z organizacją dużych koncertów, czy programów telewizyjnych, ale „Fryderykowy” koncert to coś zupełnie wyjątkowego. Zaczęło się w piątek 17 kwietnia od całonocnej próby akustycznej. Ustawianie aparatury i instrumentów, setki metrów kabli i wielokrotne powtarzanie tych samych fragmentów. Sala Kongresowa, a szczególnie wszystkie wejścia, były ściśle kontrolowane przez dodatkową ochronę. Każdy członek zespołu otrzymał specjalny, samoprzylepny identyfikator z nazwiskiem i napisem „artysta”. Wszystkie pozostałe a niezbędne osoby otrzymały podobne identyfikatory z napisem „technika”. W ten sposób jako „technika” zespołu L.O. 27 miałem możliwość zobaczyć „produkcję” takiej dużej imprezy od tyłu. Od samego początku dobrze trafiliśmy gdyż przypadła nam wspólna garderoba z zespołami Budka Suflera i Sixteen, a także z Arturem Orzechem prowadzącym całą galę. Przy tej okazji spotkaliśmy po latach znajome dziewczęta, które obecnie śpiewają w chórkach Budki Suflera, a zaczynały całkiem skromnie na I Letnich Warsztatach Bluesowych w Zakrzewie z zespołem F.B.I. Zresztą mąż jednej z nich, Karol Kus z Szamocina, kiedyś właśnie lider zespołu F.B.I. Jest managerem grupy JUST 5. Takich spotkań, momentów zachwyty i zdziwienia było więcej. Dostarczał ich przede wszystkim Szymek, który pomimo tego, że gra na bębnach od wielu miesięcy, ciągle musi udowadniać, że naprawdę to on gra, a nie jakaś tam maszyna. A że w swoim środowisku najtrudniej tego dowiedzieć, Szymon na przemian grał i rozmawiał z perkusistami innych zespołów. Nie było to łatwe o tyle, że za każdym razem, ze względu na jego wzrost, trzeba było obniżać poszczególne elementy perkusji, a to zajmuje kilka minut. Przy instalowaniu się na scenie z pomocą w tym roku, zresztą wszystkim zespołom, przyszła scenografia, która otwierała się i zamykała, pozwalając zespołowi przygotować się do występu jakby za kulisami. Tę niby bramę napędzało dwóch ludzi, którzy na hasło kierowniczkę sceny ciągnęli ile sił, każdy swoją połowę. Trzeba przyznać, że cała scenografia (ponoć za 200 tys. nowych zł) stanowiła efektowną oprawę koncertu. Za kulisami dominowała napięta atmosfera. Trema przeplatała się towarzy-

skim rozluźnieniem. Artyści czekali grzecznie w kolejce do zrobienia „mejkapu”, opowiadając sobie dowcipy przerywane salwami śmiechu. Komuś w ostatniej chwili urwał się guzik od koszuli, ktoś inny nadepnął na kabel od gitary i trzeba szukać innego. Zaraz za sceną stał monitor telewizyjny i urządzenie do łączności z wozem transmisyjnym (interkom). Co chwila reżyser transmisji telewizyjnej wykrzykiwał do mikrofonu swoje uwagi i dyspozycje do poszczególnych kamer. Od czasu do czasu poryczywał na artystów gromadzących się wokół monitora, aby zobaczyć, jak to wygląda w telewizji. Najwięcej oberwało się chłopcom z L.O., bo tak było najłatwiej. Trudno pohukiwać na panów Piotra Fronczewskiego czy Cezarego Pazurę, którzy również w tym zamieszaniu brali udział, czekając na swoją kolej wejścia na scenę. Cała gala skończyła się wraz z północą ale tylko dla widzów TV, gdyż dla zespołów, zaproszonych gości, dziennikarzy i ludzi z „branży” firmy fonograficzne przygotowały specjalne bankiety w różnych lokalach Warszawy. Firma Sony Music Polska zaprosiła swoich gości do hotelu Holiday In, my sami mieliśmy wejściówki na bankiet firmy BMG do klubu Harenda. Niestety relacji z tego nie będzie, gdyż cały zespół L.O. 27 już smacznie spał w hotelu „Karat” naprzeciwko potężnej i groźnej Ambasady Rosyjskiej.

Henryk Szopiński

Wędkarstwo

Stelmach liderem!



16.05.98 roku na Jeziorze Miejskim w Złotowie, odbyły się II Zawody Koła PZW przy PPH „Unimetal”. Wśród juniorów zwyciężył Sławomir Ankudowicz, w gronie seniorów triumfował Krzysztof Burak, wyprzedzając kolejno: Mariusza Stelmacha, Edwarda Urbanka, Marka Pikulika, Zbigniewa Grykę, Tadeusza Wojtasika, Leona Kucharzkiego, Mirosława Głogowskiego, Jarosława Kulałę i zamykającego pierwszą dziesiątkę Stanisława Florczaka. W zawodach wzięło udział 7 młodszych i 44 starszych amatorów wędkowania. Łowiono głównie płotki, karpie i jazgarze. Fotel lidera punktacji długofalowej objął Mariusz Stelmach, na co dzień pracownik FEWB „Metalplast”. Gratulujemy i życzymy wielkich okazji!

Na zdjęciu: sędzia główny zawodów Andrzej Toral, przygląda się poczynaniom prezesa Koła - Bogdana Krawca.

Janusz Justyna
foto: Jan Grochocki

SEZON ROZPOCZĘTY

Nie lada gratkę przygotowali sobie miłośnicy gołębi pocztowych z terenu Złotowa i okolic. W niedzielę 17 maja odbyło się oficjalne rozpoczęcie pasich lotów. W zawodach inauguracyjnych wystartowało ponad sto gołębi.

Celem spotkania, które odbyło się na polanie „u dzika”, było otwarcie sekcji złotowskiej Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych i zarazem rozpoczęcie sezonu, który rozpoczęło lotem inauguracyjnym gołębi pocztowych. Ponad setka ptaków wystartowała kwadrans po szóstej ze Stargardu Szczecińskiego i po blisko trzech godzinach lotu najlepsze z nich znalazły się w macierzystym gołębniku.

O tym, który z gołębi pokonał trasę najszybciej, hodowcy dowiedzieli się dopiero późnym popołudniem, kiedy to na polanie przy amfiteatrze dokonano oficjalnego otwarcia zegarów kontrolnych, na których zapisane były odbicia kontrolne przylotu gołębi. Mówiąc prościej zegary określały czas przylotu danego gołębia do mety.

Na właścicieli najlepszych gołębi czekały nagrody. W kategorii gołębi dorosłych od roku i wyżej pierwsze miejsce zajął gołąb Zdzisława Centkowskiego, drugie Piotra Pałuczka, zaś trzecie Zbigniewa Stelmacha. Dodatkowe nagrody



otrzymali: Janusz Stefen i Jan Gogółkiewicz. Ponadto Tomaszowi Wiśniewskiemu lat 16, została wręczona nagroda dla młodego hodowcy ze stażem nie większym niż 3 lata.

Spotkanie zakończyło się wspólnym popijaniem piwa, gratulowaniem zwycięzcom i degustacją kielbasek z grilla. Sponsorami nagród byli Gerard Mański, Zdzisław Centkowski oraz prezes Stowarzyszenia MDR Złotowianie - Jan Skowroński. Puchary ufundował przewodniczący miejskiej komisji do spraw kultury i oświaty Zenon Mrotek.

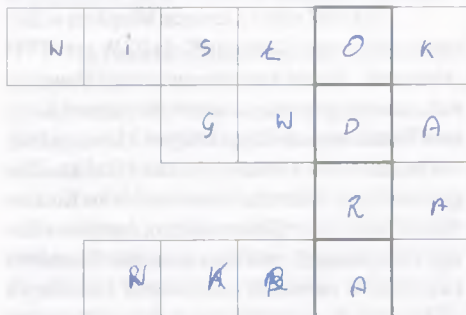
Na zdjęciu od lewej: Piotr Pałuczka, Zdzisław Centkowski, Zbigniew Stelmach. Grażyna Urbańska

Kącik Małolata

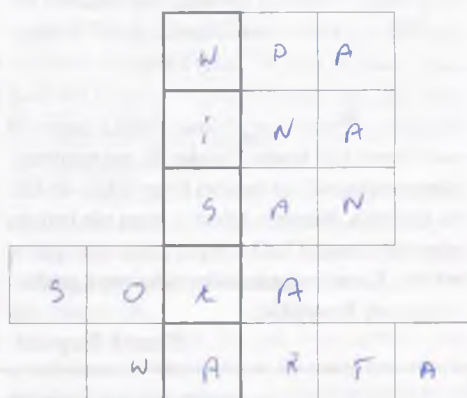
Cześć! Wakacje coraz bliżej - czy to nie wspaniale?! Jedni zostaną w domach, inni wyjadą w Polskę, jeszcze inni będą odkrywać uroki obcych krajów. Poznacie wielu nowych ludzi lub też będziecie chcieli pozdrowić starych znajomych... Możecie to uczynić na łamach „Aktualności”! Wystarczy zadzwonić, napisać lub przyjść do redakcji i podać treść swych pozdrowień. To nic nie kosztuje, a bliskim Wam osobom na pewno sprawi wielką przyjemność. Czekamy również na Wasze listy!

Dzisiaj proponuję Wam krzyżówkę „rzeczną”, humor z zeszytów szkolnych, quiz i...
POZDROWIONKA!

Zośka



Krzyżówka „rieczna”



Do krątek należy wpisać nazwy rzek w taki sposób, by w wytłuszczonych kolumnach litery utworzyły nazwy dwóch największych rzek Polski.

Wisłok, Wda, Wkra, Gwda, Ina, San, Soła, Warta, Raba

Rozwiązaniem krzyżówki dla najmłodszych z nr. 9/12 była Calineczka, bohaterka baśni Hansa Christiana Andersena. Prawidłową odpowiedź przysłały m.in. Kasia i Dagmara Minda z Kujania, które to otrzymują nagrodę. Gratulujemy!

Krzyżówka filmowa sprawiła Wam spore problemy. Prawidłowe hasło brzmiało: Bogusław Linda. Aktor ten grał m.in. w filmach „Kroll”, „Psy”, „Demony wojny wg Goi”, „Sara”, „Tato”. Niestety, nikt nie nadesłał pełnej odpowiedzi.

Humor „Aktualności”

Jacek postanowił się ożenić.
-Z kim?- pyta ojciec.
-Z córką naszych sąsiadów, Karoliną.
- Słuchaj, Jacku- mówi zmieszany ojciec- Muszę ci wyznać prawdę. Nie możesz się ożenić z Karoliną. Miałem romans z jej matką i ona jest moją córką.
Zroźpaczony chłopak zamknął się w swoim pokoju i pograżył w rozpacz. Dopiero po kilku dniach wyjawil matce sekret ojca.
- Synu, możesz się z nią spokojnie zenić - mówi matka. - Widzisz, ja też mam swój sekret. Ty wcale nie jesteś synem swojego ojca...

Pewien mąż wrócił wcześniej z podróży służbowej. Zastał swą żonę w łóżku, a w popielniczce tłące się cygaro.
- Ha! - krzyknął. - Skąd się wzięło to cygaro?!
- Z Hawany, idioto - odpowiedział mu głos z szafy.

Nutka poezji

Dla wszystkich Matek, z najlepszymi życzeniami
Wanda Ankudowicz

Podziękowanie

Mamo, najpiękniejszy kwieciec
całuję Twoje spracowane ręce,
które w dzieciństwie podawały mi chleb.

O, Matko moja!
Ty jesteś słońcem
i światłem moim
rozkołysanym snem ...

Jak Anioł Stróż
co noc czuwałaś przy mojej kołysce
przynosząc mi w dłoniach
najpiękniejsze sny.

Mamo, za szczęśliwe dzieciństwo
za to, że żyję, dziękuję Ci...

POZDROWIONKA

Z siłą wodospadu przesyłam wulkaniczne życzenia dla Dagi, Pauli, Marioli i Moniki.

Ela

Serdeczne pozdrowienia dla całej paki z LZS-u w Zakrzewie, a w szczególności dla trenera.

Marcin Szumała

Serdeczne pozdrowienia dla pani A. Le-szczyńskiej. Z podziękowaniem -

zwariowana klasa VIII
ze Śmiardowa Zł.

Serdeczne pozdrowienia dla Pauliny Szczodrej.

Radek!

Zwariowane pozdrowienia dla całej Wi-śniewki.

Edyta z Kujania

Serdeczne pozdrowienia dla Moniki Przybyły.

Waldi!

Serdeczne pozdrowienia dla Jacka Ko-walskiego.

Brydzia!!

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich dziewczyn z Głomska, a w szczególności dla Marioli Senske.

Marcin Ł.

Buziaki dla Marioli, Moniki, Dagmary, Mariki, Jacka, Roberta i Marcina ze SP w Głom-sku, którzy bawili z nami na wycieczce do Ka-pacza, przesyła „Młoda, Ruda Pani”. Powodze-nia na testach!

Humor z zeszytów

- W karczmie muzykant rznął skrzypce od ucha do ucha.
- W starożytnej Grecji kobiety chodziły upięte w kok.
- Listek cebuli odwodni się w wyniku de-plazmolizy i będzie taki flakowaty.
- Higiena polega na tym, żeby myć obiad przed jedzeniem.
- O północy tradycyjnie wypito szampon i życzenia.
- Młodzieży w czasie dojrzewania rosną włosy na twarzy.

Quiz Kącika Małolata!

W każdym z kolejnych pięciu numerów „Aktualności” (od dzisiaj do numeru 14(17)) zamieszczane będą trzy pytania quizu. Wśród osób, które przysłały 5 pocztówek z prawidłowymi odpowiedziami każdego 3 pytań, rozlosowana zostanie nagroda-niespodzianka.

Oto pytania na dziś:

1. Wymień 5 filmów animowanych, które zrealizowała wytwórnia Walta Disneya.
2. Ile „Fryderyków” otrzymała Kayah za rok 97’?
a) 1
b) 4
c) 3
3. Podaj 5 półwyspów Europy.

70 lat Sparty



Jedną z najstarszych dyscyplin sportowych uprawianych na Złotowszczyźnie jest piłka nożna. Sekcja futbolowa istniała przy MLKS Sparta od 1928 roku. Stworzono wówczas drużynę, w oparciu o zawodników - Polaków, grających w niemieckim klubie FC Preussen Flatow. Do najlepszych i najbardziej aktywnych należeli: Kazimierz Biernakowski, Maksymilian Boryczka, Józef Brewka, Brunon Teusz, Jan Welsandt i Waclaw Biniakowski oraz mieszkaniec Krajenki - Alfons Izbanner. Sparta rozgrywała mecze z lokalnymi drużynami niemieckimi a także z Astorią Bydgoszcz, Chojniczanką czy Czarnymi Nakło i Stelą Gniezno. Spotkania piłkarskie odbywały się w Błękwiu, na terenach Leona Kierzka. W 1931 roku PKS Sparta rozpadł się, ale działalność

sportowa była kontynuowana. Wiele w tym zasług Jana Kocika i Henryka Jaroszyka. Po zakończeniu II wojny światowej w Złotowie pojawił się Brunon Radowski, stanowiąc motor napędowy dla ruchu sportowego na odzyskanych dla Macierzy ziemiach. Powstał klub „Odra”, a pierwsze oficjalne mecze rozegrano w 1946 roku. Czołowymi piłkarzami byli nierzadko hokeiści, którzy w ten sposób dbali o kondycję w sezonie letnim, Bernard Szala, Stanisław Goszczyński, Józef Kulpa, Włodzimierz Pezała, Franciszek Przybysz, Waldemar Grabowicz, Werner Kadow i inni - to piłkarze z tamtych lat. Sparta w latach 1950-74 występowała w A-klasie, z różnym powodzeniem. Piłkarzem, który praktycznie nie schodził z boiska w tym okresie, był Jerzy Mo-

czarski. Karierę zawodniczą zakończył w 1974 roku, mając 36 lat. Niedokrotnie zdarzało mu się być piłkarzem, trenerem i kierowcą autobusu w jednej osobie. Największym kibicem pana Jerzego była i jest żona Krystyna - w chwili wspomnień potrafi przypomnieć sobie wiele odległych już faktów. Jerzy Moczarski poproszony o wymienienie kolegów z boiska, podał nazwiska: Alfons Szopieray, Jan Zdunewski, Leonard Cieślak, Paweł Łański, Paweł Radzicki, Bronisław Podhalicz, Mieczysław Pawłowski, Jan Sobierajski, Henryk Schmidt, Zygmunt Bebek, August Dziubek, Paweł Wrzeszcz, Zygmunt Bzówka, Kazimierz Piętka, Marek Rychlewski, Andrzej Maj, Leszek Górecki i Wojciech Prahł. Warto dodać, że swego czasu w Złotowie istniały jeszcze inne kluby piłkarskie Gwardia (militaryjny), Kłos (PGR Złotów), a także drużyny szkolne - Start i Zryw. W 1965 roku powołano do życia drużynę trampkarzy i juniorów. W 1973 roku juniorzy awansowali do ligi okręgowej. W latach 1980-82 pod wodzą trenera Hieronima Jeske juniorzy występowali w lidze międzywojewódzkiej. Na początku lat 90. podobne sukcesy drużyna juniorska odnosiła pod okiem trenera Zbigniewa Bekera. W roku 1975 nastąpiła zmiana województw, co przyniosło Sparcie awans do klasy wojewódzkiej. Znacznie skróciło to drogę do III ligi, z czego, niestety Sparta nigdy nie skorzystała. Z lat

70. i 80. warto wymienić piłkarzy: Janusz i Henryk Najda, Ireneusz Sadowski, Dariusz Pinkowski, Kazimierz Szlaj, Mirosław Nowastowski, Tadeusz Wojtasik, Ryszard Wojda, Andrzej Jeske, Andrzej Pobiedzkiński, Andrzej Jarecki, Bogdan Ciunel, Tadeusz Kot. Trenerów: Kazimierza Bednarskiego, Longina Judyckiego, Mirosława Jaworskiego. Największy sukces - zdobycie Pucharu Polski na szczeblu województwa, miał miejsce za czasów trenera - Zbigniewa Zaorskiego w 1985 roku. Drużynę tę prezentujemy na zdjęciu. Z piłkarzy młodszego pokolenia na przypomnienie zasługują: Roman Skowroński, bracia Karwat, bracia Kaluga, bracia Rajsowscy, Karol Zabel. Obecnie Sparta występuje w lidze makroregionalnej. W sezonie 1988/89 drużyna trenowana przez Andrzeja Bednarka wygrała rozgrywki wojewódzkie. Niestety, kolejna reorganizacja systemu ligowego pozbawiła Spartę awansu nawet do III ligi ...

Na zdjęciu od lewej, górny rząd: Piotr Duda, Andrzej Bednarek, Dariusz Radowski, Piotr Lach, Roman Wielebski, Henryk Dyba, Andrzej Gryka, Tadeusz Siedlecki, Mariusz Kurcin, trener Zbigniew Zaorski, kier. dr. Tadeusz Teszka, prezes Jerzy Janiak. Dolny rząd - Marek Wojda, Edward Miela, Krzysztof Malarowski, Marek Laska, Wojciech Pająk i Alojzy Zabrocki.

Janusz Justyna

foto: Archiwum Marka Wojdy

Piłka nożna

Marek Biały SUPERSTAR!

Liga makroregionalna

06.05.98r. Sparta Złotów : Warta Śrem 0:1 (0:0)

Niewiele brakowało, a skończyłoby się cennym dla złotowian remisem. Pod koniec meczu śremianie zdobyli zwycięską bramkę.

09.05.98 r. Pogoń Lwówek : Sparta 5:1 (2:1);

br. dla Sparty: Janusz Biela

Wynik nie jest adekwatny do przebiegu wydarzeń na boisku. Drużyna z Lwówka musiała się mocno napracować, by w sumie zdeklasować rywali.

16.05.98 r. Sparta : Orzeł Biały Wałcz 4:3 (1:2)

br. dla Sparty: Zaorski, R. Rajsowski, Biały x 2.

Skład Sparty: Sypniewski - Skubi-

da, J. Rajsowski, Filip, Fertykowski, Zabel, J. Biela, Zaorski, M. Biela (Cochór), Biały (Szwalgun), R. Rajsowski sędzia gł. - J. Grzywacz OKS Gorzów Wlkp.

Już dawno złotowscy kibice nie przeżyli tylu przyjemnych chwil. Krótco po rozpoczęciu meczu Sławek Sypniewski obronił rzut karny. Kilka minut później Wojtek Zaorski strzela gola na 0:1. Wielką radość mącą dwie bramki dla Wałcza, dające prowadzenie 2:1. Druga połowa to popis Marka Białego, jego dwa rajdy prawym skrzydłem przynoszą w 75. i 80. minucie bramkową przewagę. Na 4:2 podwyższa w 82. minucie Rafał Rajsowski. Wówczas do akcji wkracza zmęczenie i niezrozumiałe decyzje arbitra. Mecz zostaje przedłużony o blisko 10 min. W międzyczasie walczenie strzelają

gola, robi się 4:3, a kibice zostają poddani próbie nerwów. Obie drużyny stworzyły niezłe widowisko, godne makroregionu. Według najświeższych wiadomości z OZPN Piła z ligi tej spada tylko 7 drużyn, zatem jest jeszcze o co walczyć!

Tabela

1. BUK	29 63 64:18
2. ŚREM	29 62 76:19
3. MIĘDZYRZECZ	29 60 68:26
4. POZNAŃ	29 57 91:33
5. POBIEDZISKA	29 57 74:31
6. ŚRODA	29 55 72:27
7. PNIEWY	29 50 66:35
8. LWÓWEK	29 48 56: 31
9. KOSTRZYŃ	29 47 6:34
10. DOBIEGNIEW	29 40 36:58
11. WAŁCZ	29 38 48:53
12. SPARTA	29 34 52:60
13. WIELEŃ	29 29 34:49
14. DAMASŁAWEK	29 27 42:77

15. WĄGROWIEC	29 24 25:60
16. GOŁAŃCZ	29 2137:7
17. LIPKA	29 14 23:12
18. BUDZYŃ	29 7 19:128

Klasa okręgowa:

17.05.98r. NOVI NOWINY : SŁAWIANOWO 0:1

1. DEBRZNO	40 32:32
2. MIROSŁAWIEC	36 44:25
3. TUCZNO	35 46:26
4. CZARNKÓW	35 26:19
5. MIASTECZKO	32 45:26
6. SYPNIEWO	28 36:29
7. OKONEK	26 36:37
8. LUBASZ	22 25:27
9. SŁAWIANOWO	2137:36
10. POŁAJEWO	17 29:43
11. BIAŁOŚLIWIE	12 21:43
12. NOWINY	6 19:53

KOMUNALNE ŚWIĘTO

Maj jest miesiącem, kiedy swoje święto obchodzą pracownicy komunalnych zakładów pracy. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w Złotowie funkcjonują cztery tego typu firmy. Poniżej przedstawiamy ich krótką charakterystykę.



Miejski Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o.

ul. Szpitalna 38, 77-400 Złotów
tel. (067) 263-30-11, 263-30-12, fax (067) 263-26-50

- * **wywóz nieczystości stałych i płynnych**
- * **oczyszczanie ulic, placów i chodników**
- * **sprzątanie biur, pomieszczeń**
- * **pielęgnacja terenów zieleni**
- * **usługi transportowe**
- * **usługi pogrzebowe i cmentarne**



Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.

ul. Wodociągowa 1a
77-400 Złotów
tel./fax (067) 263-25-25
263-34-20

Oferujemy usługi w zakresie:

- * **budowy przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych**
- * **konserwacji sieci kanalizacyjnej, deszczowej i sanitarnej sprzętem specjalistycznym SC-K2**
- * **dezynfekcja mniejszych wodociągów**
- * **zakład wykonuje również usługi żurawiem 10t**



Gwarantujemy wysoką jakość, i krótkie terminy oraz konkurencyjne ceny!

Miejski Zakład Gospodarki Lokalami

al. Piasta 15a, 77-400 Złotów, tel. (067) 263-27-77

ZARZĄDZA:

- * **184 budynkami**
- * **1424 mieszkaniami w tym 438 własnościowymi**
- * **111 lokalami użytkowymi**
- w tym 47 własnościowymi
- * **przeprowadza remonty bieżące i kapitalne budynków**
- * **prowadza na zlecenie administrację budynków prywatnych**



77-400 Złotów, ul. Za Dworcem 3
tel. (067) 263-29-69, 263-31-07, 263-35-44, 263-28-46,
fax (067) 263-29-69

Zakład Energetyki Ciepłej spółka z o.o. **wykonuje badania laboratoryjne:**

- * **badanie wody w instalacjach grzewczych**
- * **analiza węgla kamiennego i miału**
- * **chemiczne czyszczenie wymienników i innych urządzeń grzewczych**
- * **usługi transportowe**
- * **wykonanie przyłączy c.o. z rur preizolowanych**



Memoriał Ireneusz Neumanna

11 maja odbyły się w Podróżnej XII już biegi przełajowe im. Ireneusza Neumanna. W zawodach udział wzięli uczniowie wszystkich szkół podstawowych z terenu gminy Krajanka.

Ireneusz Neumann urodził się i wychował w Opalenicy na ziemi wielkopolskiej, ale później związał się na stałe ze Złotowszczyzną, ze szkolnictwem podstawowym w Podróżnej i Krajence.

Wzorowy pedagog, nauczyciel wielu roczników dzieci podróżniańskich, oddany harcerzom druh, szczególnie pasjonował się sportem. Od najmłodszych lat trenował w Klubie Sportowym „Promień” w rodzinnej Opalenicy. Uprawiał różne dyscypliny sportu. Największe sukcesy odnosił w boksie (członek kadry narodowej) i lekkoatletycznym chodzie. Po zakończeniu kariery sportowej poświęcił się działalności w Ludowych Zespołach Sportowych i Szkolnym Związku Sportowym. Przez wiele lat angażował się żarliwie jako sędzia piłkarski w Okręgowym Związku Piłki Nożnej. Otrzymał wiele odznaczeń, nagród, wyróżnień i dyplomów. Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego nadał mu Odznakę Honorową „Zasłużony w sporcie szkolnym”. 24 maja 1984 r. uległ wypadkowi w pobliżu Szkoły Podstawowej w Krajence, w której wówczas pracował.

wał. Tydzień później zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

Z inicjatywy Szkolnego Związku Sportowego nauczyciele wychowania fizycznego i grono działaczy sportowych od 1987 r. organizują biegi przełajowe o nagrodę I. Neumanna. Początkowo imprezy te odbywały się w Krajence, jednak od ubiegłego roku ich organizację przejęła Szkoła Podstawowa w Podróżnej wspólnie z mieszkańcami wsi.

Sponsorem nagród w tym roku był mieszkaniec Krajunki Józef Bienkowski oraz sklepik działający przy SP w Podróżnej. Odbyło się 16 biegów, a uczestnicy podzieleni byli na trzy grupy wiekowe. Oto lista zwycięzców: Machnowska Dominika (SP Paruszcza), Jasiak Aleksandra (SP Krajanka), Terlikowska Karolina (SP Krajanka), Dawidowski Piotr (SP Głubczyn), Damięcki Karol (SP Krajanka), Morgulec Tomasz (SP Krajanka), Bator Daria (SP Krajanka), Madzia Monika (SP Podróżna), Michalek Adam (SP Głubczyn), Błotnicki Damian (SP Krajanka), Bator Anna (SP Krajanka), Masion Jakub (SP Głubczyn), Zięba Monika (SP Krajanka), Owczarek Joanna (SP Podróżna), Madej Tomasz (SP Krajanka), Izban Krzysztof (SP Krajanka).

Zawodników oklaskiwali ich rówieśnicy, licznie przybyli rodzice oraz żona śp. Ireneusza Neumanna z córkami.

K.K.

Tenis stołowy

Czy będzie I liga?

30-31.05.1998 roku w hali Sparty odbędzie się turniej barażowy o I ligę tenisa stołowego kobiet. Tenistki Sparty Złotów będą walczyć o awans z drużynami: Sokół Serock, HKS Stal Zawadzkie i MKS Krośnianka Krosno. Awans stanie się udziałem dwóch pierwszych zespołów. W opinii trenera Henryka Rogali, złotowjanki mają szansę na sukces i powinny zakwalifikować się do wyższej klasy rozgrywkowej. Serdecznie zapraszamy wszystkich kibiców dokładne informacje ukazać się na afiszach.

J.J.



NOWOCZESNĄ I ELEGANCKĄ ARMATURĘ SANITARNA

- wanny,
- umywalki,
- zlewozmywaki,
- ceramika,
- włoskie i hiszpańskie baterie.

DAJ SWOJEJ ŁAZIENCE SZANSĘ!!!



ZAPRASZAMY



77-400 Złotów, ul. Norwida 7, tel./fax 067 263-34-54
ul. Domańskiego 6, tel./fax 067 263-63-55

OFERUJE



ENERGOOSZCZĘDNE SYSTEMY GRZEWCZE

- rury miedziane od Ø 8 do Ø 54
- zawory grzejnikowe renomowanych niemieckich firm
- grzejniki CONVECTOR i PURMO - 23% RABATU
- piece gazowe, olejowe, węglowe

MAX BUD jest wyłącznym przedstawicielem firmy BUDERUS

Z nami zawsze ciepło i przyjemnie. Zaufaj nam.



WYKŁADZINY DYWANOWE I PCV

Ponad pięćdziesiąt wzorów i rozmiarów. Wszystko w najlepszym gatunku i po atrakcyjnych cenach.

UWAGA!!!

Przy większych zakupach **UPUSTY!!!**

